Rok 1871. Kraków, środa 17 maja. Nr. 112.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz........ 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz........ 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........ 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Kraków 16 maja.

Domaganie się praw i swobód nie jest jeszcze dowodem dojrzałości społeczeństwa; dowodem takim jest dopiero korzystanie z praw, należyte ich używanie. Ileż to razy domagaliśmy się należnych gminie praw autonomicznych; ileż to razy wołaliśmy o przyznanie nam zupełnego samorządu gminy. — Mamy dziś pewną ilość praw tych — na papierze; mamy dziś pewny zakres samorządu autonomicznego w drukowanéj ustawie gminnéj. A któż winien, że te prawa pisane, te ustawy pozostają martwą literą, nie przechodzą w życie? Może rząd temu winien? bynajmniéj — myśmy sami temu winni.

Na poparcie tego zdania chcemy dziś jeden tylko przedstawić fakt. Ustawa gminna miasta Krakowa z r. 1866 oddaje gminie jako „do własnego zakresu działalności jéj należącą" całą prawie niższą policję miejską, a więc między innemi:

„pieczę nad bezpieczeństwem osób i ich własności — nad bezpieczeństwem i łatwością komunikacji po drogach publicznych — wykonywanie przepisów urządzających klasę służących — policję nad obyczajnością publiczną itd."

Gmina więc już od r. 1866 ma prawo objęcia w ręce swe całego tego zakresu policji miejskiéj. Piąty rok już upływa, a cały ten zakres policji zostawiamy spokojnie w rękach rządu, w rękach władz rządowych.

W innych większych miastach Austrji gminy objęły już na własną rękę ten cały zakres policji i wykonują ją przez własne organa. — U nas w kraju gmina lwowska przynajmniéj czyni usilne starania, aby jak najprędzéj tę policję miejską od władz rządowych przejąć, a mamy nadzieję, że nowy burmistrz lwowski, dr. Ziemiałkowski, sprawę tę wkrótce do końca przyprowadzi; tylko w Krakowie sprawa ta śpi snem niewinnych. My w Krakowie nawet nie staramy się o to, bo poco nam tych kłopotów, tych policjantów miejskich, tego czuwania nad miastem i mieszkańcami — kiedy to wszystko robi dla nas i za nas pan Englisch. On nad nami czuwa, on policją się zajmuje, on nas ma w swéj opiece — a my spokojnie spać możemy. Takie jest chyba rozumowanie naszych autonomicznych władz miejskich.

Że tam organa rządowe niebardzo *con amore* sprawują tę policję miejską; że nie dobierają na stróżów publicznego porządku ludzi, którzyby odpowiadali położonemu w nich zaufaniu; że tam czasem się zdarza, iż przez ograniczoność i gburowatość jakiegoś policjanta niewinny jakiś człowiek życie utraca (pisaliśmy niedawno o takim wypadku, którym teraz zajmuje się sąd karny); że policja rządowa w sprawowaniu swego urzędu inne ma głównie widoki, aniżeli te, któreby mieć powinna policja miejska; że policja miejska dobrze sprawowana przez organa miejskie mogłaby się wiele przyczynić do podniesienia moralności klas roboczych i służących; że sprawowana przez organa miejskie policja taka oszczędzałaby dużo przykrości mieszkańcom miasta i podniosłaby porządek i zwiększyłaby bezpieczeństwo publiczne w mieście naszém — o tém wszystkiém nie myśli wcale nasza rada miejska.

„Na cóż to brać na siebie nowe kłopoty i większą jeszcze odpowiedzialność" — oto jedyna polityka naszych miejskich „sfer wyższych". Ale panowie ci zapominają, że polityka taka w miarę jak im zapewnia pokój i nie turbuje błogiego ich spoczynku, tak z drugiéj strony naraża na szwank bardzo ważne interesa miasta naszego i jego mieszkańców.

Ultramontanie i Moderanci.

IV.

Wysłuchaliśmy co mówią o ultramontanizmie Stańczycy-moderanci. Posłuchajmy teraz, jak się o moderantyzmie i moderantach wyraża ks. Z. G., rzecznik ultramontanizmu. *Audiatur et altera pars.*

Nazwaliśmy moderantyzm niekonsekwentnym ultramontanizmem. W téj saméj ostateczności, którą p. Szujski zarzuca ultramontanom, tonie sam p. Szujski, tonie, wypływa, odetchnie pełną piersią i znów się zanurza. Dla serca poety, który cokolwiek pomyśli to i czuje zarazem, stan ten podobny powolnemu konaniu, musi być nadzwyczaj boleśnym; dla amfibiów z krwią zimną ustawiczne dawanie nurka może być zabawką lub zręcznym manewrem... W ten sposób uganiać można za zdobyczą to w błękitach fal, to na stałym gruncie, a zetknąwszy się z silniejszym wrogiem znowu się w fale zanurzyć.

Ilużby się to straciło „politycznych przyjaciół", gdyby się przyszło stanowczo „zdeklarować", stać się szczerym ultramontanem lub szczerze liberalnym, a jak się drastycznie wyraża ks. Z. G. „białym być lub czarnym"! Lepiéj nie tracić przyjaciół po prawéj ani przyjaciół po lewéj. Lepiéj być „szarym". Aby być dobrym politykiem *il faut être inconsequent.*

Wierni téj zasadzie, z którą nigdy nie zrywają, Stańczycy-moderanci uderzając na ultramontanizm, równocześnie składają ultramontańskie wyznanie wiary i wypierają się ultramontanizmu. Gniewa to niepomiernie ks. Z. G., a to témbardziéj, iż przyznaje sam że: „Pod względem rzeczy moderantyzm nie jest sprzecznością ultramontanizmu, bo taką sprzecznością jest t. z. liberalizm katolicki".

Sprzeczność cała zachodzi wedle ks. Z. G. tylko „pod względem sposobów działania", a to dlatego, iż w czém ultramontanizm wymaga „bezwzględnéj gorliwości", tam „duchem i regułą moderantyzmu jest umiarkowanie, w samém nawet działaniu dla interesu wieczności". Ztąd ks. Z. G. wnosi, „że moderantyzm nie może być z natury swojéj niczém inném względem ultramontanizmu jak tylko przeciwnikiem". (?)

„Ultramontanizm — pisze ks. Z. G. — „jest téż przedmiotem najżywszych anty„patji dla moderantystów, a bez przesa„dy można powiedzieć, że najradykal„niejsza bezbożność tyle nie zdołała ul„tramontanom dokuczyć i działanie ich „paraliżować, ile moderantyzm".

Słowa te napisane przez ks. Z. G. w usposobieniu wywołaném dotkliwemi docinkami p. Szujskiego, wydają się na pozór czémś więcéj niż przesadą. Przyznajemy nawet, iż w początkach tego sporu przychodziło nam nieraz na myśl, czy ks. Z. G. nie dlatego tylko postawił się na skrajniejszém od Stańczyków ultramontańskiém stanowisku, aby w ten sposób oczyścić ich z zarzutu wsteczności w opinji publicznéj. Rzeczy takie dzieją się gdzieindziéj, mogłyby się dziać i u nas.

Myliliśmy się jednak w tém przypuszczeniu. To nie turnieje odbywające się skutkiem wspólnego porozumienia, to rzeczywista walka.

Ale chociaż to walka, niewłaściwego jednak użył wyrażenia ks. Z. G., nazywając moderantyzm „przeciwnikiem" i to niebezpiecznym ultramontanizmu, z którym, jak sam przyznaje, nie różni się „pod względem rzeczy" tj. dążności.

Przeciwnikiem zwać go nie może, jeźli wspólną z nim podziela zasadę. Jeźli różnica zdań polega tylko w wyborze radykalniejszych lub umiarkowańszych środków, w takim razie zawsze możliwym się staje kompromis. „Antypatja" wtedy tylko wytłómaczyć się da przy zgodzie w zasadniczéj kwestji, jeźli całą jéj przyczyną... rywalizacja.

Moderantyzm i ultramontanizm, to nie przeciwnicy, to rywale. Oba pochwycili za jeden sztandar, popularny w katolickim kraju w pewnych kołach, ale każdy z nich chce go mieć wyłącznie dla siebie. A więc bój. Bój toczyć się może o zasady lub o środki. Nie, to jest niemożliwe, bo w téj mierze zgoda zupełna, nawet co do środków nieledwie zupełna. Nawet polemika z „nowinkarzami", którą p. Szujski najbardziéj przygania ks. Z. G., to było przecież pole, na którém sam w artykułach i prelekcjach tak często szukał wawrzynów. O cóż więc bój, — bo bój być musi. Czy może o tworzenie „katolickiéj partji w katolickim narodzie"? *Risum teneatis!* Odradza to p. Szujski w dyspucie z ks. Z. G., ale sam się zalicza do partji Stańczyków, która zapomocą dwóch swoich organów (jeden jasno-„szary", drugi ciemno-„szary") sama jedna w kraju bije nieustannie w tarabany ultramontańskie, głosząc krucjatę przeciw wszelkim innym opinjom. O cóż więc bój?

Incredibile dictu, bój się toczy o potrzebę i pożyteczność większéj lub mniejszéj gorliwości!..

W pracy więc, która wedle p. Szujskiego ma być „indywidualnie i narodowo pierwszą", godzi się hamować gorliwość!.. Czyż niesłusznie zarzuca ks. Z. G. panu Szujskiemu „niekonsekwencję", „najskrajniejszą ostateczność umiarkowania"?

Od słówka do słówka i oto już bój na zabój. Poruszone kwestje polityczne, historyczne, subtelności teologiczne w żadnym prawie z całą sprawą niestojące związku, wzajemne zarzuty ignorantyzmu, złéj wiary, apostazji narodowéj etc. etc. Spór *de lana caprina,* a jednak spór, w którym na pozór idzie zapaśnikom o rzecz niemałą, nieświecką!

Wydzieracie sobie z rąk nawzajem sztandar katolicyzmu, a w téj szarpaninie sztandar się drze w szmaty... Mniejbyście mu ubliżyli rzucając oń losy, podobnie do owych żołnierzy w czwartéj ewangelji! (Jan XIX. 24.)

Lecz nie. Sztandary religijne winny stać niezawiśle od wszelkich stronnictw i koterji politycznych.

Przyczepiając do nich polityczne programy i plakaty, obala się je na ziemię, podkopuje się samą religijność w narodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Prus zachodnich 13 maja.

A. S. Do wzmianki w nrze 106 *Kraju* z Prus zachodnich z korespondencji w *Orędown.* dodałbym daleko ważniejsze uwagi „o postępie giermanizacji w tamtych krajach" — a to: by towarzystwo moralnych interesów między sobą zobowiązało się, że nie będą propagatorami germanizacji, bo jakże to często się trafia, że członek towarzystwa moralnych interesów, mając u siebie na robocie różnych czasowych majstrów nigdy do niego inaczéj nie mówi, jak po niemiecku, niechcąc wcale wiedzieć, czy on po polsku umie, lub czy jest Polakiem. Tymczasem ów majster, będąc Polakiem, lub umiejąc po polsku — czy nie nabiera wielkiéj wagi i odznaczenia się osobliwego, gdy doświadcza, że Polak tak gardzi swą mową i lubuje się w niemczyznie. Takie znalezienie się nieraz widziałem i słyszałem, a nawet już jakby przyjęto', że z majstrem pozamiejscowym inaczéj mówić nie wypada, jak po niemiecku. — Panowie oficjaliści, gdy przyjdzie kto z interesem, to nie pyta go inaczéj, jak po niemiecku — ten zaś przez samą przyzwoitość, po swojemu pojętą, w téjże mowie odpowiada; z tego wynika, że naprzód sami nieprzymuszeni, nie przekładajmy niemczyzny nad własną mowę — i ją od góry nie ignorując, podnieśmy w znaczeniu i poszanowaniu — a wtedy i od kogo należy „domagajmy się" poszanowania, a z pewnością prędzéj poszanują.

Z tego uważam, że na dziś najgłówniejsze, byśmy sami, wszędzie, zawsze i z wszystkiemi umieli własną mowę szanować i tém ją w oczach drugich podnieść do znaczenia godnego uszanowania, a nie wystawiali domagania się niby dla formy, bo mogą nam śmiało odpowiedzieć, że dlaczego my mamy być lepsi dla obcéj, niż wy sami dla własnéj. — Raz trzeba skończyć z tą formą, że krzyczymy i domagamy się od obcych naprawy krzywd, a o własnych milczymy, jakby te nie egzystowały. — Obcy nas nigdy nie wynarodowi, jeżeli się sami dobrowolnie do tego nie przyczynimy; niech mnie kto pokaże choć jednego Polaka zniemczonego bez jego woli? To nie Niemców sztuka — ale nasza dobrowolna i własna; — wszak chłop jest dotąd Polakiem!

Wiedeń 14 maja.

ę. Centralistyczne organa powstają teraz na swych przyjaciół-liberałów, że ci nie mają ochoty, jak się zdaje, do sprowadzenia konfliktu z ministerjum stanowczo i doraźnie, jak im doradzano. Jest i dotąd frakcja lewicy, którаby chętnie poszła drogą deklarantów czeskich i wystósowawszy adres do tronu, czekała na odpowiedź, a tymczasem urządziła „strike" parlamentarny; lecz takich odważnych liberałów bardzo mało, większa część obawia się, by rajchsrat nie został rozwiązany i by przy nowych wyborach ich nie pominięto.

Tyle zdaje się być pewném, że wybór do państwowych delegacji zostanie przedsięwzięty bez kolizji i że do rozpraw budżetowych nie będzie wplątaną polityka. Powiedzieli sobie Niemcy, że kiedy ministerjum czeka tylko na asumpt do rozwiązania rady państwa, my powinniśmy w naszym dobrze zrozumianym interesie unikać szkopułów wielkiéj wagi, ograniczając się na robieniu opozycji parlamentarnéj w ten sposób, jakeśmy oponowali ze skutkiem w kwestji przedłożonéj ustawy o „inicjatywie sejmów."

Rozbicie obozu centralistycznego, o którém piszą niektóre dzienniki, ma być zrozumiane w tym sensie tylko, że prawie zawsze rozdzielają się zdania téj partji w przedmiotach państwowych takiéj doniosłości, które się obijają o sfery po nad ministerjum stojące.

Gdyby liberałom niemieckim się zdawało, że np. rzecz przyjęcia lub nieprzyjęcia „przedłożenia rządowego co do stanowiska politycznego Galicji, uważaną jest u góry za przedmiot takiego znaczenia, jakim był w swoim czasie układ z Węgrami, niezawodzie zaakceptowaliby przedłożoną ustawę p. Hohenwarta o Galicji.

Dziś jednak przeważa w ich szeregach opinja, że im na tém polu zostawiono wolność popisu, bo jakikolwiek będzie rezultat rozpraw parlamentarnych w téj kwestji, nie myślą, żeby to jedno dało powód do rozwiązania rady państwa. Spodziewają się zresztą wiernokonstytucyjni, że na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, hr. Hohenwart dziś ich nieco uspokoi co do widma federacji krajów austrjacko-niewęgierskich.

Na ostatniéj sesji wydziału konstytucyjnego zapuścił się b. minister spraw wewnętrznych dr. Giskra w wywody polityczne i rozprawy co do atrybucji, jakie nadaje sejmowi gal. przedłożenie p. Hohenwarta i może się nie spostrzegł, jak mu się niepotrzebnie wyrwało oświadczenie, „że onby nigdy nie był przyznał krajowi tego prawa, jakie mu przyznaje Hohenwart, co do organizacji urzędów drugiéj instancji."

Zyblikiewicz zręcznie paru słowy zakonstatował, że dobrze się stało, że o tém wiemy, *wir danken dafür,* czy coś podobnego powiedział, tak że Niemcy-koledzy widocznie byli zaambarasowanemi i Giskra nawet bąknął parę słów, by zatrzeć wrażenie, dodając może „późniéjby to uczynił," *vielleicht später.* Dość, że jest to dowód, czego się można było spodziewać po t. z. *Bürgerministerium.*

Wiedeń 15 maja.

H. Dotychczas w Austrji spory religijne nie miały téj objętości i znaczenia, jak w Niemczech. W niemieckich jednak prowincjach reaguje duch reformacyjny przeciw systemowi zwierzchnictwa władz duchownych nad szkołą daleko silniéj, jak w nie-niemieckich. Korporacje gminy, zgromadzenia ludowe etc., ciągle występują z uchwałami i petycjami do rady państwa w duchu emancypacji — jak nazywają — szkoły od kościoła.

Pod takim naciskiem moralnym, członkowie rady państwa niemieckiéj narodowości, przy lada sposobności interpelują rząd, stawiają wnioski i agitują, stawiając krok za krokiem, by usunąć wpływ duchowieństwa na szkoły nawet początkowe, czyli ludowe.

Zasłaniają się w swém postępowaniu duchem czasu, wywodami światowego postępu i specjalnie genjuszem narodu germańskiego, by nie można w tém upatrzyć tendencyjności politycznéj, ani też kroków ukrytych do ich supremacji szczepowéj.

Nie wchodząc w rozbiór merytoryczny téj kwestji delikatnéj, dość zaznaczyć, że nigdy nie zdarzyło się dopatrzyć na dnie podobnych emanacji niemieckich dobréj woli i otwartéj dążności zostawienia interesowanym ludom (w pojedyńczych krajach) téj swobody i wrodzonego prawa do uregulowania stosunków swoich własnych w téj żywotnéj kwestji, jakie im należą.

Wszystkie zresztą wywody i konkluzje niemiecko-liberalnéj partji, czy się ta rekrutuje z doktorów, spekulantów, czy rajchsratów, krystalizują się w jednéj my-

---

DWAJ RADZIWIŁŁOWIE.

Komedja w V aktach

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

AKT II.

Sala na zamku królewskim.

Scena I.

Ks. Albrecht i **Gniewosz** (wchodzą).

Ks. ALBRECHT.

Wiem, że mi waćpan dobrze życzysz, że dobrze życzysz pannie Katarzynie i prawdziwe jéj dobro rozumiesz, dlatego biorę cię za swego wspólnika.

GNIEWOSZ.

Gdzie tylko chodzi o szczęście wojewodzianki, tam jestem gotów wszystko ze siebie uczynić.

Ks. ALBRECHT.

Zatem o ile mogę sądzić waćpan pochwalasz moje zamysły?.... wszakże tak?...

GNIEWOSZ.

Najzupełniéj, mości książę.

Ks. ALBRECHT.

I w zamierzoném małżeństwie nie widzisz nic sprzecznego z naturą, nic nadzwyczajnego, nic... nierozsądnego?...

GNIEWOSZ.

Jakim sposobem mości książę? Wszystko jest tu na swojém miejscu i jak najrozumniejsze. — Znana mądrość księcia kanclerza nie mogłaby się dopuścić błędu....

Ks. ALBRECHT.

Bo w istocie, cóżby kto mógł zarzucić temu krokowi?...

GNIEWOSZ.

Nic, nic pod żadnym względem.

Ks. ALBRECHT.

Gdyby świat powiedział, że niedawno owdowiawszy, zawczasu myślę znów o żonie, byłaby to tylko złośliwość...

GNIEWOSZ.

Tak, złośliwość!

Ks. ALBRECHT.

Wszakże dosyć opłakałem zgon mojéj nieboszczki (któréj świeć Panie nad duszą) i dłuższa rozpacz byłaby bluźnierstwem przeciw niebu.

GNIEWOSZ.

Wszelka rozpacz równa się samobójstwu...

Ks. ALBRECHU.

Potem możeby kto zarzucił, że z nas nie będzie para dobrana — że jest pewna niestósowność.... różnica wieku...

GNIEWOSZ.

O, nie tak wielka!

Ks. ALBRECHT.

Lecz wszak żona powinna być młodszą od męża, a czy o jeden czy o dwa dziesiątki lat więcéj to nic nie stanowi.

GNIEWOSZ.

Im więcéj tym lepiéj.

Ks. ALBRECHT.

Miłość własna nie zaślepia mię panie Gniewoszu. — Wiem że nie jestem młodzieńcem w kwiecie wieku, ale czuję, że nie jestem stary.

GNIEWOSZ.

Książę jesteś w całéj sile wieku...

Ks. ALBRECHT.

Tak, tak, czuję się na siłach. Kto jak ja przepędził życie wzorowo i przykładnie, temu życia na długo wystarczy. — Patrz waćpan, wszakże trzymam się prosto?...

GNIEWOSZ.

Książę wyglądasz wspaniale jak... jak rzymski senator.

Ks. ALBRECHT.

Mam trochę zmarszczków na twarzy, ale przy pracy i trudach zmarszczki często wiek wyprzedzają. Nie roszczę sobie prawa wyglądać jak rumiany młokos — ale sądzę, że powaga nie ujmuje mężczyznie.

GNIEWOSZ.

Powaga wzbudza uszanowanie w kobiecie.

Ks. ALBRECHT.

Od najmłodszego wieku byłem już poważny, i widzisz waćpan te siwe włosy....

GNIEWOSZ.

Siwe włosy?... gdzie?... co?... prawie ich nie widać...

Ks. ALBRECHT.

Ej, patrz waćpan dobrze! — są, są.

GNIEWOSZ.

A tak... cokolwiek... tu i owdzie... i mają raczéj kolor cyny nie srebra.

Ks. ALBRECHT.

Otóż te siwe włosy mam już od dwudziestego roku życia, i gdybym pędził był jak inni życie w próżniactwie, dotychczas miałbym czarną głowę.

GNIEWOSZ.

Księciu panu lepiéj do twarzy z siwemi niż z czarnemi włosami.

Ks. ALBRECHT.

Tak sądzisz... więc mogę się podobać?...

GNIEWOSZ.

O i jak!

Ks. ALBRECHT.

Mogę się podobać pannie Katarzynie?

GNIEWOSZ.

Ręczę za to.

Ks. ALBRECHT.

I ja tak myślę. Ale widzisz waćpan młodość zawsze płocha i lekkomyślna. Mogłoby się zdarzyć, że choćbym przypadł do gustu pannie Katarzynie — ona wolałaby drugiego, gdyby się jaki młody nawinął.

GNIEWOSZ.

Wojewodzianka pewnieby tego nie zrobiła...

Ks. ALBRECHT.

Ale dajmy na to, przypuśćmy ten wypadek! nie przez prawdziwe przekonanie, ale przez nierozsądek młodości. Powiem waćpanu otwarcie: mój synowiec pragnie się starać o rękę panny Katarzyny.

GNIEWOSZ.

Książę Janusz?...

Ks. ALBRECHT.

Tak on. Rzecz to bardzo świeża, więc waćpan zapewne o niéj nie wiész...

GNIEWOSZ.

Pierwszy raz słyszę... nie byłbym się domyślił... książę Janusz miał inne zamiary.

Ks. ALBRECHT.

Możesz waćpan być pewny, że tak jest, ja to dostrzegłem, a mam bystre oko.

GNIEWOSZ.

Ktoby był pomyślał!

(Na stronie).

Oj, mości książę, — obaj zabrnęliśmy w błoto.

Ks. ALBRECHT.

Otóż jak powiadam, trzeba tę sprawę zręcznie przeprowadzić, aby pannę Katarzynę uchronić od błędu. Wszystko zależy od pośpiechu, aby Janusz nie miał czasu zabałamucić pannie głowy. Ci młodzi to to umieją.

GNIEWOSZ.

Bałamuty!

Ks. ALBRECHT.

W tym celu poczyniłem dziś pewne kroki i waćpana tutaj przyprowadziłem. Jak ci wiadomo wojewodzina jest teraz z córkami tam —

(pokazuje na drzwi boczne)

w pokojach królowy. Królowa lubi towarzystwo młodych osób, a szczególniéj panna Katarzyna przypadła jéj do smaku. Ja przygotowałem dzisiaj wszystko co potrzeba do formalnych oświadczyn. Mam już za sobą panią starościnę, siostrę wojewodziny i pana podskarbiego, brata nieboszczyka jéj męża. Oboje czekają na mnie u pani starościnéj, o kilka ztąd kroków. Skoro więc pani wojewodzina wyjdzie od królowy, ja przyłączę się do niéj, po drodze zabierzemy ciotkę i stryja, a przybywszy do domu oświadczę się i zaręczę. Słowo matki mam już dla siebie...

GNIEWOSZ.

Wojewodzina dała już księciu słowo?

Ks. ALBRECHT.

Tak jest, ułożyliśmy wszystko jeszcze onegdaj.

GNIEWOSZ (na stronie).

Ślicznie swatał Janusza!

Ks. ALBRECHT.

Nie wątpię także, iż wojewodzianka — jako dobrze wychowana córka, nie sprzeciwi się woli matki. Ale jeszcze jedno. Waćpan możesz się także przyczynić do mego sukcesu. Chcę ci powierzyć pewną misję...

GNIEWOSZ.

Oh, z całego serca mości książę! będę dumny jeźli choć cokolwiek... —

Ks. ALBRECHT.

Słuchaj waćpan. Te drzwi

(pokazuje na drzwi od pokojów królowy)

są ważném stanowiskiem. Jeźli się otworzą i wojewodzina z nich wyjdzie, trzeba żebym o tem wiedział...

GNIEWOSZ.

Naturalnie!

Ks. ALBRECHT.

Trzeba, żebym je miał ciągle na oku. Nieszczęściem król jegomość jest słaby, posyłał dziś do mnie, i muszę czas jakiś przepędzić w jego gabinecie. Waćpan więc zechciéj mię tu zastąpić, zostań w tym pokoju i nie oddalaj się chyba do przedpokoju, skądbyś także mógł widzieć, gdyby wojewodzina wychodziła.

GNIEWOSZ.

Nie ustąpię ztąd ani kroku — i tych drzwi z oka nie spuszczę.

Ks. ALBRECHT.

Dobrze. Skoro tylko będę mógł, przyjdę albo waćpana zluzować, lub dowiedzieć się co słychać.

GNIEWOSZ.

Niechaj książę spuści się na mnie.

Ks. ALBRECHT.

Idę więc do króla. Gdy będzie trzeba, proszę mi dać znać.

GNIEWOSZ.

Niechaj książę spuści się na mnie.

(Ks. **Albrecht** wychodzi głębią).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

śli, żeby szkoła, oświata i kultura uwolnione od ingerencji jakiejkolwiek, oddane zostały wyłącznie opiece centralnéj władzy rządzącéj i repezentacji zbiorowéj, Przedlitawji zwanéj, radą państwa.

Stosunki i potrzeby krajów pojedyńczych austrjackich są rozmaite i odmienne; dziwić się więc nie można, że skłonności i usposobienia, które wychodzą na wierzch w Salcburgu n. p. lub w Styrji, nie przypadają do smaku mieszkańcom Tyrolu, Krainie, Dalmacji albo Czechom (sławiańskiéj części większość ludu stanowiącéj), i że legislacja w sprawach wyznaniowych, na modłę tych żądań unormowana, które zadowalniają przeciwników tylko, natrafia na opór w znacznéj części monarchji.

Zasady liberalne w prawdziwém znaczeniu mają tę właściwość, że nie dopuszczają myśli nawet narzucania praw wstrętnych i krępowania swobody ruchów ludności. Niemcy zaś w swym abstrakcyjnym liberalizmie nie mają wyrozumiałości, którą mieć nakazuje praktyka życia, żeby gminom, czy pojedyńczym czy zbiorowym, lub krajom dać możność i zostawić swobodę urządzenia się wewnętrznie według swych potrzeb właściwych.

Ztąd wynika, że nigdzie może w Europie, położenie ministra oświaty i wyznań nie jest tak trudne, jak w Austrji; mianowicie w Przedlitawji. Łatwiéj przyjdzie ministrowi naczelnemu, ktokolwiekby nim był, urządzić politycznie Przedlitawję — jeżeli zewnętrzne wypadki nie zaskoczą — w sposób odpowiedni potrzebom rządzonych, niż ministrowi oświecenia ład zaprowadzić w sprawie wyznaniowéj, którą różni.. różnie pojmują.

Z tego krótkiego wystawienia rzeczy widać, jak potrzebną jest dla „miru wewnętrznego“ i jak naglącą dla ukonsolidowania potęgi państwowéj nowa organizacja Przedlitawji, którąby krajom pojedyńczym monarchji umożebniła żyć własném życiem, rządząc się według potrzeb swoich.

Volksfreund, pismo klerykalne, a jak mówią, organ tutejszego arcybiskupa-kardynała, podaje treść podania czyli prośby 28 arcybiskupów i biskupów do N. Pana, w któréj podpisani domagają się interwencji Austrji w sprawie władzy doczesnéj papieża.

W początku mowa o „prawach“ tylko papieża, ale w dalszym ciągu postawiony dylemat „albo udzielnie panujący nad krajem swym albo poddany“ nie zostawia wątpliwości, że dygnitarze kościoła mają na myśli zwrot legacji.

W czasach, w których żyjemy, oswoiliśmy się niejako z logiką faktów dokonanych. Od rozbioru Polski snuje się nić Ariadny, która nam uwydatnia fakt i zasadę przez możnych świata przyjętą, że silniejszy liczyć może nietylko na uznanie dokonanych przezeń czynności jakichkolwiek, choćby gwałtu, ale liczyć może w dalszém następstwie na bałwochwalcze pokłony słabszych.

Nie odniesie więc prawdopodobnie żadnego skutku pomieniona petycja; petenci szli za głosem sumienia i to im powinno wystarczyć, jeśli przedmiotowo spojrzą naokoło siebie i na to, co się dzieje w świecie.

Ad vocem świeckiéj władzy papieża ogłaszają dzienniki włoskie ciekawy dokument z r. 1848, który podpisany przez wszystkich ministrów Ojca św. i złożony u stóp jego, a którego tytuł czy początek taki:

Rappresentanza del Ministero al Papa, perchè approvi il passaggio delle trupe fatto del Pò e prenda parte alla guerra nazionale.

Taki jest porządek myśli tego przedłożenia ministrów, na których czele był kardynał Antonelli.

Do kwestji narodowościowéj i do wojny rozpoczętéj można zająć takie stanowiska:

1) albo W. S. pozwoli, żeby jego poddani prowadzili wojnę;

2) albo W. S. oświadczy absolutnie, że nie chce, iżby wojnę prowadzono;

3) albo na końcu orzeknie, że choć pragnie pokoju, nie może przeszkodzić, iżby wojna była prowadzoną.

Pierwsza alternatywa odpowiada tylko duchowi narodu; podniesie powagę świecką, materjalną i moralną rządu.

Druga na nicby się nie przydała, boby nie było możliwém powstrzymać prowincje.

Trzecia okazałaby słabość rządu — węzeł uszanowania, dewocji i honoru, który je wiąże dziś z panującym, byłby zerwany może na zawsze.

Na końcu skłaniają się przed świętobliwością papiezką, podpisując swe uwagi.

Podpisani: *Antonelli, Recchi, Minghetti, Aldobrandini, Simonetti, Pasolini, Sturbinetti, Galetti.*

Po włosku dosłownie:

O S. V. acconsente, che i suoi sudditi facciam la guerra.

O dichiara absolutamente, che non vuole, che la guerra si faccia.

O finalmente dichiara, che volendo la pace non puo impedire, che la guerra sia fatta.

A ustęp co do 3go punktu tak:

Il vinculo di rispetto, di devozione, di onore che li collega oggi al Principe, sara sciolto, forse per sempre.

Tali Considerazioni i sottoscritti amiliano alla S. V. profondamente inchinati bacciano il sacro Pede di Vostra Beatitudine. Umilissimi devotissimi sudditi.

I tu podpisy jak wyżéj.

Wieden. [Szeroko zakreślone plany] ministerstwa zaczynają się już zwolna wychylać z pomroku tajemniczości, jaką je dotąd starannie otoczono. *Grazer Tgp.* donosi, że rząd zamierza w połowie sierpnia zwołać sejmy krajowe i przedstawić im projekt reformy wyborczéj, który już w zupełności jest przygotowany. Jeżeli sejmy przyjmą ten projekt, mają być po zatwierdzeniu go przez cesarza rozwiązane równocześnie z izbą poselską rady państwa i niebawem rozpisane zostaną nowe wybory, przez które hr. Hohenwart spodziewa się otrzymać w radzie państwa większość, przychylniejszą jego zamiarom, niż większość teraźniejsza. Droga zapewne nieco długa, ale rokująca pomyślne rezultaty obecnemu gabinetowi, jeżeli tylko do tego czasu utrzymać się zdoła przy władzy i ominie niebezpieczeństwo, jakiem mu grożą niedokonane jeszcze wybory do wspólnych delegacji, — nieuchwalony jeszcze budżet i świeżo zaproponowany adres do cesarza. Półurzędowe dzienniki prowincjonalne są jednak pod tym względem dobréj myśli i utrzymują, że stanowisko ministerstwa jest obecnie pewniejsze niż kiedykolwiek i że nawet projektowany adres do cesarza nie skłoni go ani do ustąpienia ani do rozwiązania rady państwa.

— [Fundusze biskupstwa krakowskiego]. Księga czerwona, która w tym roku przedstawioną zostanie wspólnym delegacjom, zawierać także będzie depesze odnoszące się do finansowego sporu między Austrją a Rossją, który właśnie niedawno załatwiono. Rozchodziło się w tym przypadku o półtora miljona t. j. o majątek biskupstwa krakowskiego, do którego Rossja rościła sobie prawa. Rząd austrjacki z swéj strony dowodził, — że Rossja tylko do małéj cząstki może mieć pretensje i oświadczyła gotowość do wykazania tego przed sądem rozjemczym, złożonym z reprezentantów Anglji, Włoch i Niemiec. — Hr. Chotek doniósł niedawno kanclerzowi państwa, że spór ten zakończony został na korzyść Austrji.

— [Ułożenie projektu adresu do cesarza] — poruczone zostało dr. Herbstowi, choć tenże utrzymuje, że adres nie może mieć żadnéj praktycznéj donioslości. Jeżeli bowiem cesarz odmowną da odpowiedź, posłowie z większych posiadłości nie będą głosowali za odmówieniem budżetu, gdyż przez adres i korona wciągniętaby była w walkę konstytucyjną.

Francja.

— [Przyczyny upadku komuny,] według artykułu Rocheforta, zamieszczonego w jego dzienniku *Mot d'Ordre*, mają być następujące:

Co najwięcéj toczy komunę, rozdziela komitet centralny, osłabia gwardję narodową i ostatecznie rozwiązuje rzeczpospolitę, to nie Prusak stojący u naszych drzwi, ani granaty p. Thiersa, ani prawa wypracowane przez p. Dufaure; co nas zabija, to podejrzliwość. Ratusz podejrzywa ministerjum wojny; ministerjum wojny nie dowierza marynarce; fort Vanves podejrzywa fort Montrouge, który nawzajem nie dowierza fortowi Bicêtre; Raoul Rigault nie ufa pułkownikowi Rossel, a Vésinier nie ufa mnie (Rochefortowi). Podejrzliwość, będąca zawsze plagą stronnictwa republikańskiego, przyszła tutaj, od ostatnich wypadków, jak zaraza. Niech tylko jaki człowiek cieszy się jakąś władzą przez 48 godzin, pietnaście naraz głosów, niedowierzających sobie jedni drugim, połączą się razem, aby wykrzyknąć: wstrzymajmy go, on musi być zaprzedany Orleanom. W zwyczajnym czasie podobne posądzenia nie mają wielkiego znaczenia; Vésinier przedstawił mnie (Rocheforta) niedawno swoim czytelnikom, jako zaprzedanego bonapartystom, a wiadomo, czym się tém bardzo wzruszył; ale, gdy zamiast zaczepek do dziennikarza, oskarżenia te, w chwili przesilenia, wystósowane są do jakiego jenerała, wyradzają się prędko w klęskę publiczną. Widoczna, że obrona Paryża nie zorganizuje się nigdy pośród społeczności pełnéj wzajemnéj niewiary we wszystkich gałęziach rządu.

Czas nagli, Wersal jest u naszych drzwi i podczas gdy dzierżyciele władzy gminnéj spędzają dnie na wzajemném się śledzeniu, nieprzyjaciel ze swéj strony ich śledzi. Zawiele mamy powodów niedowierzania p. Thiersowi, aby mieć czas na podejrzywanie obywatela Clusereta, ob. Bergereta, Rossela i wogóle wszystkich innych obywateli. Z tym systemem bezustannych zrzucań z urzędów, czy postawimy na czele wójsk komuny najwystępniejszego zdrajcę albo najczystszego z patrjotów, zarówno się posuniemy w jednym jak w drugim wypadku. Pilném więc jest postanowienie jakiego środka, a jedynym jaki nam się dziś wydaje praktycznym, jest postawienie na czele wojskowego położenia człowieka, opatrzonego władzami o tyle pełnemi, aby miał moc zrzucać z urzędów nietylko tych, którym sam nie ufa, ale głównie tych, którzy jego podejrzywają. W dniu, w którym odda się sądom wojennym nie podejrzanych, ale podejrzywających, być może, że dójdziemy do jakiego rezultatu. Tymczasem, już oto więcéj jak od miesiąca, co tydzień zrzucają dowódcę wojska. To to samo co powiedzieć, że jeżeli jenerałowie się zmieniają, to położenie rzeczy nie zmienia się wcale.

— [Głównym czynem oskarżenia Rossela] jest jego ogłoszenie, rozlepione po ulicach w tysiącach egzemplarzy, tych kilku wyrazów: „Sztandar trójkolorowy powiewa nad fortem Issy, opuszczonym od załogi.“ Feliks Pyat w swym dzienniku *le Vengeur* powiada, że to wyraźny okrzyk tryumfu w miejsce przyznania się do przegranéj. Czyż inaczéjby ogłoszono o wzięciu Wersalu? Powiedzianoby: czerwony sztandar w miejscu trójkolorowego, i ot wszystko. Oba te wyrazy: powiewa i opuszczonym czuć zdradą (?!). To samo możnaby powiedzieć o tym niezwyczajnym, bez uwiadomienia nikogo, ani komuny, ani komitetu bezpieczeństwa publicznego sposobie rozlepienia tego afisza. Zwykle obwieszczenie posyła się w kopercie do drukarni i prawie zawsze, nawet w nagłych ważniejszych wypadkach, przechodzi przez komunę, zanim dójdzie do druku. Tym razem nic z tego. Pułkownik Rossel pisze doniesienie własną ręką, składa papier i oddaje go bez koperty ani pieczętowania w ręce gawrona, który w drodze od ministerjum wojny do narodowéj drukarni czyta sam i daje wszystkim do czytania. Nakoniec obwieszczenia zwykle odbijają się w sześciu tysiącach egzemplarzy. Ale taką dobrą nowinę nie można dosyć opublikować i rozpowszechnić, to też pułkownik Rossel sam pisze u dołu kopji: „dobry, do odbicia dziesięciu tysięcy egzemplarzy.“ Drukarz czyni zarzuty. Pułkownik nalega. Komuna się gniewa. Pułkownik wymyśla. Wymyśla na komitet centralny, na gwardję narodową, na wszystkich. *Mot d'Ordre* dodaje, że ob. Rossel zamknięty w biurze kwestury w ratuszu, pod strażą obywatela członka komuny Gerardina, umknął wraz z nim i dotąd nie jest odnalezionym. Komitet bezpieczeństwa publicznego wydał polecenie i pełnomocnictwo byłemu jenerałowi Bergeret do ścigania i aresztowania obywateli Rossela i Karola Gerardina. Wiadomość ta wielce zasmuciła ludność paryzką.

Ogólna fizjonomja Paryża, pomimo tylu strasznych i stanowczych okoliczności, nie zmieniła się wiele. Wyjąwszy częste przechody gwardji, udającéj się na wyznaczone posterunki, wyjąwszy prowadzenia licznych zbiegów — miasto ma powierzchowność zwykłą. Za to wyludnienie jest widoczne, mianowicie ludności mężkiéj. Nieraz można przejechać spory kawał drogi omnibusem i nie ujrzeć, jak tylko wsiadające i wysiadające kobiety. — Kolumna Vêndome jeszcze niezrzucona. Był projekt nie rozebrania, ale zwalenia jéj w całości na podesłaną na bruku grubą warstwę słomiastego gnoju, ale ten projekt zaniechano.

Delegowani od unji republikańskiéj — wyjechali na kongres do Bordeaux, który ma się zebrać wbrew zakazowi pana ministra spraw wewnętrznych. Gdyby jednak kongres ten został rozpędzooy, natenczas p. Paschal Grousset w imieniu komuny zaprasza panów delegatów od rad municypalnych na zebranie się do Paryża, wyznaczając im na miejsce obrad pałac luksemburski. Jest to krok ze strony komuny bardzo polityczny i zawstydzający rząd p. Thiersa; szkoda tylko, że szybki bieg wypadków, mianowicie rychły upadek komuny, nie dozwoli projektowi temu przyjść do wykonania.

Jeden z dzienników rządu powstańczego, zbijając ostatnią proklamację pana Thiersa do Paryżan, powiada, że jeżeli rząd wersalski tak pewny jest posiadania za sobą większości mieszkańców, niechby zawezwał stolicę do obrania delegowanych, którzyby rozstrzygnęli tę kwestję. Pod tym względem ma rację ów dziennik komuny, że większość ludności paryzkiéj nie oświadczyłaby się za dzisiejszém zgromadzeniem narodowém, ale mieliśmy niedawno dowód, że się uchyliła i od wyborów do rady komunalnéj. To tak, jakby kto powiedział: z dwojga złego wolę nic.

Rossja.

[Skutki demonstracji finlandzkiéj — prześladowanie młodzieży — walka klasyków i realistów.] Po demonstracji w Helsingforsie, jak tego można się było spodziewać, nastąpił sąd. Oprócz akademików nikogo więcéj nie pociągnięto do odpowiedzialności. Powszechnie było wiadomo, że w tłumie zebranym przed redakcją urzędowego dziennika było niemało akademików, których uważano za więcéj winnych już i z tego powodu, że redaktor owego dziennika jest zarazem profesorem uniwersytetu, a przytém młodzież uniwersytecka urządziła demonstrację i pociągnęła za sobą tłum ludu.

Uniwersytet do czasu wykrycia winowajców zamknięto i zagrożono nawet skasowaniem, jeżeli rząd nie wykryje sprawców rozruchu. Ale jak ich wykryć? — zwierzchność uniwersytecka zaproponowała młodzieży, aby sama rozpoczęła śledztwo.

W dniu przeznaczonym na śledztwo, wszyscy, którzy brali udział w demonstracji, dobrowolnie przyznali się do winy, nie chcąc narażać na odpowiedzialność swych niewinnych kolegów, jak i całego kraju na utratę najwyższego zakładu naukowego.

Sąd uniwersytecki, złożony z profesorów, po długiéj naradzie i sprzeczkach, wydał następujący wyrok:

92 uczniów uniwersytetu, którzy się przyznali, że nietylko brali udział w owéj burzliwéj manifestacji, ale nawet na poprzedniem zgromadzeniu, gdzie ją uchwalono — wydalić z uniwersytetu na 5 miesięcy; 49 uczestniczących w saméj tylko demonstracji — wydalić na 4 miesiące; 29 mniéj winnym udzielić surowe napomnienie. Tym sposobem prawie jedna piąta część słuchaczy opuszcza uniwersytet do miesiąca sierpnia lub grudnia. Wicekanclerz uniwersytetu, baron Koten, może zatwierdzić ten wyrok sądu, który wówczas natychmiast będzie wykonanym, a jeżeli uzna za konieczne zwiększyć karę, w takim razie powinien zrobić przedstawienie do kanclerza uniwersytetu — a nim jest następca tronu.

W czasie trwania śledztwa żaden akademik nie mógł wyjechać z Helsingforsu. Oprócz tegą demonstracja dała powód do obostrzenia ustawy uniwersyteckiéj i wyraźnego zalecenia ze strony rządu, aby profesorowie czuwali nad usposobieniem młodzieży i wstrzymywali ją od wszelkich podobnych objawów.

Obecnie w dziennikarstwie rossyjskiém toczy się energiczna walka pomiędzy klasykami i realistami. Na czele pierwszych stoi Katków ze swemi *Mosk. W.*; organem realistów są *Peters. W.* Opinja publiczna w ogóle oświadczyła się za realnym kierunkiem w wychowaniu szkolném, który daleko więcéj odpowiada istotnym potrzebom Rossji i charakterowi narodowemu.

Jednak rząd wcale nie uwzględnia głosu opinji publicznéj i kasuje ostatnie realne gimnazja, w tém mniemaniu, że takowe rozwijają wolnomyślność. Miejsce ich zastąpią gimnazja klasyczne o 9ciu klasach, w których wyłącznie mają uczyć języka greckiego i łacińskiego. Partja liberalna najmocniéj się temu opiera, może poniekąd i z tego względu, że autorami projektu są najwięksi wstecznicy w Rossji — Katków i minister oświaty Tołstoj.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Lwów 8 maja. *(Sprawa obsadzenia profesury akuszerji we Lwowie.) — Dokończenie.*

Ludzie nauki bywają zwykle bezstronnymi, chociażby nawet do obcéj należeli narodowości; to też referat prof. Fingera obok sumiennego opracowania i dokładnéj znajomości ma tę cechę. — Według tego referatu postawiony był wniosek następujący:

Jakkolwiek dr. Kleinwächter z Pragi uważanym być musi za najsilniejszego kandydata, to ze względu na nieznajomość języka polskiego odpada tenże zupełnie. Z reszty petentów okazał się godnym i uzdolnionym dr. Czyżewicz z Krakowa, który dał dowody nietylko fachowego wykształcenia, wykazanego tak urzędowemi świadectwami wydziału lek. krakowskiego, jakoteż pracami literackiemi dołączonemi, ale zarazem przez kilkoletnie wykłady tak dla uczniów jak i dla akuszerek nabył dostatecznéj wprawy profesorskiéj. Ze względu zaś na wprawę techniczną wnosi wydział lekarski, aby go uwolnić od wymaganego konkursem doktoratu chirurgji, oraz prosi stanowczo, aby wys. ministerstwo tego kandydata zamianowało profesorem. Gdyby jednak z jakichkolwiek powodów nominacja ta nastąpić nie mogła, z reszty kandydatów przedstawia wydział lek. lwowski jako na najwięcéj uwzględnienia zasługujących drów Stępińskiego, Festenburga i Głowackiego w porządku wymienionym, uwydatniając ich kwalifikacje; nareszcie jako kandydatów na tę posadę nieodpowiednich uznaje dra Czerkawskiego i Jendla.

Propozycja, jaka wyszła z łona ludzi naukowych, profesorów szkoły dla któréj właśnie ma być mianowany profesor, nieuwzględniająca nareszcie interesów niemieckich, a gruntownie opracowana, powinna stanowić podstawę do nominacji. Zobaczmy, co się z nią stało.

Oczywiście prof. Finger wniósł swój referat na pełném posiedzeniu wydziału lekarskiego szkoły chirurgicznéj lwowskiéj i takowy został jednogłośnie przyjęty, a następnie odesłany do dyrektoratu téj szkoły, tj. do biura dra Ressiga. Tenże, opierając się na uchwale profesorów — pomimo swego pospiechu w obsadzeniu suplentury — przedstawił również dra Czyżewicza na profesora; dla dopełnienia terna postawił na drugiém miejscu dra Stępińskiego, a na trzeciém dra Festenburga. Następnie odesłano całą tę sprawę napowrót do prezydjum namiestnictwa. Ztamtąd — ze względu na to, że profesor położnictwa jest zarazem prymarjuszem szpitalu lwowskiego z płacą 210 zła. rocznie — odesłano sprawę do wydziału krajowego, aby tenże objawił swoje zdanie.

Wydział krajowy, doczekawszy się powrotu ks. marszałka, bez którego sprawa ta załatwioną być nie mogła, odpowiedział, iż „jego zdaniem na szczególne uwzględnienie zasługują:

„dr. Bolesław Głowacki, posiadający dyplom dra chirurgji i dłuższą praktykę *(sic)*;

„dr. Adam Czyżewicz — zalecany przez dziekana krakowskiego wydziału lekarskiego — znany z uzdolnienia naukowego i posiadający 5 lat praktyki jako asystent kliniki położniczéj; nakoniec

„dr. Edward Festenburg, który w szpitalu tutejszym dał dowody znajomości rzeczy i wzorowéj pilności.“

Tym razem nie powiem nic jeszcze o możnéj protekcji, nie dotknę nawet okoliczności które w łonie wydziału krajowego podobną propozycję wywołały. Gdyby wydział krajowy powodował się tylko znaną i wytrwale okazywaną nieznajomością w sprawach lekarskich, nie zrobiłbym żadnéj uwagi, tak jak podniosłem swego czasu petycję rady pow. w Kamionce Strumiłowéj, przyjętą przez wydział krajowy, a żądającą zniesienia przepisów wymagających od obcych lekarzy słuchania 2-letnich kursów na akademjach austrjackich przed przypuszczeniem ich do egzaminów, choć mi dobrze znany cel téj uchwały, ale według pojęcia wydziału krajowego powinien był stanąć na drugim miejscu posiadający doktorat chirurgji i równą praktykę dr. Czerkawski, nie zaś znany z uzdolnienia naukowego, co było trudno zaprzeczyć. Daléj chcielibyśmy się dowiedzieć gdzie i jaka to była ta dłuższa praktyka, oraz poprosić o lepsze szukanie w dołączonych papierach, coby wykazało, że dr. Czyżewicza oprócz dziekana polecił także fakultet lekarski w Krakowie w piśmie przez prof. Teichmana podpisanym, chociaż dziekan pisze w imieniu fakultetu na podania do tegoż fakultetu podane. Daléj niech mi wolno będzie upomnieć się o nieumieszczenie w propozycji dr. Stępińskiego, który właśnie taki kurs wykładał, z jakiego świadectwo wykazywało uzdolnienie dr. Głowackiego, gdyż to są właśnie świadectwa z kursów przez asystentów wykładanych.

Naturalnie sprawa wróciła do namiestnictwa, a to zapytało się jeszcze ministerstwa, czy ma postawić propozycję czy nie z powodu zniesienia szkoły. My wiemy, że postawić będzie musiało i bardzo jesteśmy ciekawi, czy protekcja uzdalniająca w wydziale krajowym, przybierze formę „względów politycznych,“ z pominięciem zdania, obu fakultetów uniwersyteckich krajowych w prezydjum c. k. namiestnictwa, ciekawiśmy tym bardziéj, że wiemy, iż p. Possinger z powodu pewnego konsylium lekarskiego, miał rzec do pewnego hrabiego galicyjskiego o dr. Głowackim, „a prawdopodobnie przyszły profesor.“ Niezadługo zobaczymy.

Adres zaufania do ministra Grocholskiego uchwaliły rady powiatowe husiatyńska i gorlicka.

Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie, rozpoczęła czynności dnia 15 b. m. W skład jéj wchodzą: p. Bobowski, starosta, jako prezes; Studziński, inspektor szkół; ks. kan. Antowski, reprezentant duchowieństwa; delegaci rad powiatowych: pp. hr. Mieroszowski, Louis, Dydyński; dr. Samelson, reprezentant wyznania mojżeszowego; p. Józefczyk, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Krakowie; p. Pająk, nauczyciel szkoły ludowéj w Prądniku, jako reprezentant zgromadzenia nauczycieli.

Pierwsze posiedzenie odbyło się w c. k. starostwie. Rada ukonstytuowała się i wybrała hr. Mieroszowskiego na zastępcę prezesa. Wydział rady stanowią: prezes p. Bobowski, zastępca prezesa hr. Mieroszowski i inspektor szkół p. Studziński. Rada uchwaliła odbywać swe posiedzenia w każdy pierwszy wtorek w miesiącu.

Prócz tego obradowano nad zaprowadzeniem rad szkolnych miejscowych, o terminach popisów publicznych odbyć się mających i nad kwestją, w jaki sposób możnaby uwolnić nauczycieli szkół ludowych od pobierania pensji z rąk wójtów gminnych.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Czas wydrukował wczoraj w kronice swéj, kazanie o *Kraju* wystosowane zapewne do anticylindrowych przekupek kleparskich. Powiada tam, że *Kraj* odznacza się „ustawicznemi napaściami na Kościół i duchowieństwo, i skrzętném wyszukiwaniem skandalów i drażnieniem namiętności antireligijnych.“ Biedny *Czas!* musi się dziś ratować podobnemi kłamstwami i oszczerstwami, kiedy całe miasto a co gorsza sami jego protektorowie podobno i mecenasy na to się zgadzają, że to *on* nietaktowném swém wystąpieniem przeciw p. Gilewskiemu stał się przyczyną ostatnich zaburzeń. Miota się więc i rzuca na *Kraj*, do dawnych podburzań dodając nowe. Jeżeli mu to ulgę sprawia w obecném udręczeniu jego, niechaj sobie pozwala, niech się cieszy nadzieją, że kilka cylindrów jeszcze padnie ofiarą ultramontańskiéj jego tromtadracji! Ale o godności swéj niechaj nie gada — *to* przecie za wiele!

Dziennik który się nie wahał dla dogodzenia fanatycznym namiętnościom swym rzucić głownię niezgody w spokojne miasto nasze, i dla okazania swéj ortodoksji wywołać zaburzenia uliczne — dziennik taki niechaj wyraz „godność“ wykreśli na zawsze ze swego słownika.

Dzisiaj okazano nam kilka nowych listów z pogróżkami, które otrzymał dr. Gilewski.

Z powodu wzburzenia rzuconego w mieście naszém między pospólstwo i żaków, z powodu, że lubo powietrze jest zimne, ale umysły i *Czas* rozgorączkowany — zwracamy uwagę dotyczących władz, że byłoby może właściwém dla uniknięcia niepokojów możliwych przy zbieraniu się tłumów, wszelkie majówki odłożyć na później, a przynajmniéj potrzeba większéj niż zwykle ostrożności i karności. Za powrotem z majówek należałoby młodzież wszelką już za rogatką rozdzielić i nie wprowadzać do miasta naraz wielkich tłumów.

Na szkołę Batignolską w Paryżu, złożono w administracji *Kraju:* Konopka Karol z Tarnowa 2 zła.

† Helena z Michalskich Dobrowolska, żona referenta katastralnego, umarła w 29 roku swego życia po 9 miesięcznéj chorobie dnia 15 maja.

Z dniem 1 czerwca b. r. zostanie zaprowadzony c. k. urząd pocztowy w Wzdowie, który z c. k. urzędem pocztowym w Grabownicy i Rzeszowie, codziennym posłańcem pieszym komunikację utrzymywać bedzie.

Gazetę lwowską utrzymuje c. k. rząd. Zdawałoby się więc, że ta gazeta powinna przynosić zawczasu i pierwsza wszelkie pisma urzędowe. Dzieje się jednak inaczéj, oto przykład: Szef namiestnictwa rozesłał okólnik do izb handlowych w sprawie reorganizacji instytutów technicznych. Gazeta lwow. nic o tém nie wie. *Kraj* przyniósł to pismo, *Gazeta lwowska* jeszcze nic. W kilka dni potem zamieścił *Czas* to pismo oraz dzienniki lwowskie. W kilka dni potem *Gazeta lwowska* dowiaduje się nareszcie z *Czasu* (sic), że takie pismo istnieje.

Wycieczka do Wiednia. — Za staraniem kolei Karola Ludwika i kolei północnéj, odejdzie ze Lwowa 25 b. m. rano pociąg towarzyski do Wiednia. Ceny jazdy w II i III klasie zniżone zostaną do połowy.

Mianowania. — *Wiener Ztg* zamieszcza mianowania w armji. Mianowano 2 jenerałów, 7 jenerałmajorów, 51 pułkowników, 26 podpułkowników i 45 majorów. Z téj listy podajemy nazwiska polskie i nazwiska tych oficerów, którzy stacjonowani są w Galicji. — Przy sztabie jeneralnym mianowano pułkownika Jana Roszkiewicza przy pułku piechoty hr. Coronini nr. 6; podpułkownika Emanuela Korwin przy pułku piechoty Hartung nr. 47; Oskara Madurowicza przy 13 bataljonie strzelców komendantem. Majorowie Karol Muszyński, Antoni Polański, Antoni Lunda dyrektor fortyfikacji w Jarosławiu mianowani zostali podpułkownikami. Majorami zostali: Jan Urbański, Henryk Mosing, Fryderyk Hennig, Fryderyk Planner. Pułkownik Franciszek Zaremba mianowany został brygadierem 17 dywizji; Ferdynand Tiller Turnfort dyrektorem artylerji przy komendzie jeneralnéj we Lwowie; pułkownik Franciszek hr. Schaffgotsche Kynast Trachenberg komendantem pułku Karola Ludwika księcia Parmy nr. 24; podpułkownik Antoni Anelli-Monti Valechiaro komendantem rezerwowym przy pułku piechoty bar. Kelner. Kapitanowie 2-éj klasy: Emil Miłkowski Habdank, Emil Medycki, Ferd. Mosing, Wład. Bochenek, Korneli Skibiński, Rudolf Scheider i Gabryel Mercało, mianowani zostali kapitanami 1 klasy. Kapitanami 2giéj klasy mianowani zostali porucznicy: Józef Karpiński Ferdynand Reubenbauer, Tytus Galiński, Józef Jasiński, Fryderyk Prawda, i Antoni Palkowski. Przy konnicy mianowany został rotmistrzem porucznik Nikodem hr. Potocki; porucznikiem podporucznik Marceli Piller; podporucznikiem kadet Ignacy Hrehorowicz, Franciszek Nahik został podporucznikiem przy stacyi ogierów w Drohowyżu (Olchowce). Kapitan 2giej klasy, Adolf Fiala, mianowany został kapitanem 1-éj klasy przy plackomendzie we Lwowie. Nadporucznikiem został Kurnatowski. Lekarze pułkowi 2éj klasy: dr. Roman Szeliga, dr Mikołaj Seweryński, dr. Aleksander Zawadzki i dr. Fr. Pawlikowski mianowani zostali lekarzami pułkowymi 1ej klasy.

Cesarz austrjacki mianował: kadetów Franciszka Rozwadowskiego i Gustawa Zuckera podporucznikami rezerwy w pułku piechoty bar. Jabłońskiego; kapitana pierwszéj klasy zostającego w stanie spoczynku Michała Trojaczyńskiego, kapitanem obrony krajowéj przy galicyjskim batalionie landwery nr. 60 w Jarosławiu; wreszcie kapitana 2ej klasy landwery nieczynnéj Karola Matkowskiego Bardziejewicza kapitanem przy galicyjskim batalionie landwery nr. 74 w Czortkowie.

Otwarte dziękczynienie! — Przedłożywszy zestawienie pieniężne swych czynności, poczuwa się komitet domu chorych w Leżajsku do wynużenia gorącéj swéj wdzięczności za współudział dobrodziejom swoim. Wzięliśmy sprawę loterji na własne ramiona, bo wszelkie pośrednictwo firm znakomitych w loterji wyłącznie fantowéj okazywało się nam kosztowném i mało korzyści obiecującém. Bylibyśmy jednak ugrzęźli w trudnościach tego dzieła olbrzymiego dla sił prostaczków, których imiona po pierwszy raz słyszane w kraju nie mogły wiele zachęcać ani żądać zaufania. Zacni ludzie przyszli nam jednak w pomoc: z rzewną wdzięcznością wymieniamy tu dostojnego prezydenta c. k. namiestnictwa p. br. Lud. Posslnger Choborskiego, który na pierwsze zgłoszenie się. nasze szczere dążności uwzględnić i takowe z najuprzejmiejszą gotowością poprzéć raczył, popierając sprawę naszą bezzwłocznie gorącą odezwą do c. k. starostw w kraju, któremu to poleceniu zacni pp. starostowie godnie odpowiedzieli.

Otóż przyjm jw. p. prezydencie serdeczne dzięki nasze w imieniu nieszczęśliwych, którym starania nasze w cierpieniach ulgę przysposobić mają. Dałeś dowód szlachetności serca poszukiwanéj w naszych czasach; dałeś dowód że cię obchodzą losy ludności twéj opiece powierzonéj nie tylko w sprawach wysokiéj polityki która dbając tylko o kraj, wznosi się chłodno ponad westchnienia mieszkańców jego. Głos twój dostojny wzbudził czynny współudział w w sercach godnych przewodników c. k. starostw, co ludności kraju nadaje miłego przekonania, iż w rządzie naszym panuje ludzkość i szlachetność u steru, a zaufanie i przywiązanie w kraju. To niech cię zadowolni dostojny mężu, my zaś których łaska twa poparła w tak trudnych usiłowaniach, wyrażamy powtórnie nasze gorące dzięki, i polecamy dostojne imię twoje wdzięczności tych dla których pracujemy.

Powtórnie dziękujemy serdecznie wszystkim szlachetnym dobrodziejom naszym, zapewniając oraz, iż na drodze naszéj mimo trudów statecznie postępować będziemy, aż do ukończenia dzieła, które ma stanąć na chwałę Boga i ludzkości.

Osobliwsze dzięki składamy szanownym redakcjom czasopism naszych za uprzejme i bezinteresowne umieszczenia odezw naszych.

Leżajsk, 30 kwietnia 1871 r.

Dr. *Szczęsny Rzakiewicz,* z. prezesa.
Romuald Sernicki, rachmistrz.
Ks. *Józef Graff.*
Ks. *Mikołaj Rozdzielski.*
Leopold Jabłoński.
Cyprjan Tarczyński.
Józef Szeliga.
Jan Kiszakiewicz.
Michał Markiewicz.

HOTEL POLLERA. *Przyjechali:* Bogdaszewski z Warszawy; Linowska wł. d., Dąmbski wł. d., Stefan Ślaski, Aleksander Gostkowski z Królestwa; Steinborn z Poznania, Wierzuchowska ze Lwowa, Trzetrzewiński z Tenczynka, Merak rz. d. z Gnojnika, Ruzyński wł. d. z Goszynka, Ślaska wł. d. z Rupina, Henryk Nowakowski z Galicji, Rymgajłło z Kowna, Rakowski wł. d. z Białéj Rusi; Fulda budowniczy i Grauer z Cieszyna; Wariczek z Berna, Grohman, Most, Mikulecki kupcy, Boskowicz, Weiss z Wiednia; Schmidt z Berlina, Nicz z Pszczyny, Müller budown. z Mysłowic, Jaske kup. z Prus, Rachwałowski z Wrocławia, Bener z Lipska, Drebs kup. z Hamburga, Kremer kup. z Worms, Gangard jen. z Odesy, Roshnbaum i Brodzki kup. z Rosji.

(Nadesłane).

Świeże osobliwości naszego miasta.

Niektórzy właściciele domów na Kazimierzu w ulicy najludniejszéj, powzięli zamiar rozkosznego zasklepiania podworców. Magistrat nie podzielając zapewne przekonań tak prezydenta miasta jakoteż i innych lekarzy, którzy wobec grożącéj epidemji utrzymują, że brak świeżego powietrza, dostatniego światła, czystéj i zdrowéj wody, oraz niechlujność są wielkiemi przyczynami zagnieżdżania się a nieraz i powstawania zaraźliwych chorób, dozwala tym płodom rachunkowéj fantazji rozwielmożniać się w całéj okazałości.

Trzechpiętrowa niedawno zbudowano kamienica p. P. a stanowiąca niemal cały bok ulicy św. Katarzyny, która prowadzi do kościoła kks. Augustjanów może swém wnętrzem dać przedsmak owéj gospodarki.

Między jéj podworczykiem a rozległością jednego z omnibusów p. Szenberga zachodzi bliskie podobieństwo, studnia zaś i niezbędne w każdym domu potrzebniki siedzą tam sobie w harmonijnéj zgodzie i rozkoszy niby cygańska rodzina przy wspólném ognisku w wąwozie gór niebotycznych! W umyśle zwiedzającego zatrze jednakowo doznane wrażenie dom dwupiętrowy stojący naprzeciw téj kamienicy! Dom ten będący własnością p. Diamanta, połknął w zupełności własny podworzec, jak Saturn pierworodnego syna. Gdyby to *miraculum* zobaczył organista w „Krakowiakach i Góralach“, załamałby niezawodnie ręce i zawołał: „połknął kieby kluseczkę, ani się zakrztusił“! — a podziwiając grozą przejmujący pomysł obywatela krakowskiego, sądziłby w ducha prostocie, że historyczny potwór tu z wiedzą magistratu w roku pańskim 1871 przeniósł rezydencję swoją ze smoczéj jamy. Wnętrza więzień nie wytrzymają z tą miejscowością żadnego porównania, a jeżeliby ktoś zabłądzić się odważył do mieszkania stróża, znalazłby się w ciemnicy podobnéj do angielskich ratpytów, w któréj zamiast szczurów przebywa rodzina ludzka, potrzebująca w południe palić świeczkę, celem bezpiecznego spożycia obiadowéj strawy! Jeżeli się weźmie na uwagę, że w tym domu potężnie zaludnionym musi być siedliszcze zaduchu, że studnia tam istniejąca nie może z domyślnych powodów być dla zdrowia zbawienną, że okna szukające światła i powietrza wychodzą tylko i to nie ze wszystkich mieszkań na ulicę wązką a wysoką, któréj fizjonomja obudza mniemanie, że w komisarjacie dzielniczym sprawa jéj porząd-

ku nie stoi na porządku dziennym — to mimowoli porywa ochota uczynić radzie miejskiéj wyrzut, że przy reorganizacji magistratu nie położyła za warunek: aby każdy wybraniec kierował się w obowiązkach urzędowych tylko osobistą fantazją! Duch sprzeczności tak charakteryzujący obecne czasy, niezaprzeczone wtenczas przyniósłby miastu korzyści.

Pod wpływem owych medytacji przechodzimy z domu p. Diamanta do sąsiedniéj kamieniczki p. Mohra aptekarza i em. profesora instytutu technicznego, która z niebezpieczną zalotnością dotyka się drugim bokiem, niby kokietka w kadrylu, pełnego apetycznych nadziei domu p. Leibe Marguliesa zamożnego win handlarza. Ośmiostopowy wspólny murek rozgraniczający z dawien dawna te dwie realności, nie wdzierał się w niczyje prawa do światła, widoku i powietrza; a dwupiętrowa kilkunastosążniowéj długości oficyna w kamienicy p. Mohra, stojąca równolegle do owego ograniczenia, spoglądała na promienie słoneczne przez teritorjum p. Marguliesa, bo inaczéj choćby chciała, nie mogła. Spoglądała ona z wszelkiém uszanowaniem dla tajemnic podworcowych w gospodarce sąsiedniéj, ale zalotnik rozgniewany, jak twierdzą niepowodzeniem, w umizgach zawołał: „Niech ci będzie ciemno“ i postanowił przed nosem okrutnicy otulić się aż do dachu w murowaną firankę! Pomysł kapitalny, bo jeżeli p. Margulies pragnie swe dzieło uwiecznić na tablicy zasług obywatelskich, to mądrą jest rzeczą odbyć próbę na sąsiedzkiéj skórze, pierwéj nim się przystąpi do upomnikowania własnego domostwa! Ponieważ zaś odległość między oficyną a murkiem tylko stóp 8 wynosi, a poddasze oficyny wyciągnięte w celu chronienia garnków od deszczu i śniegu 5 stóp przechodzi, więc próba najświetniejszym a właściwie najciemniejszym rezultatem uwieńczoną zostanie. P. Mohr czując się w sprawach swoich pokrzywdzonym, a jako chemik nie życzący sobie bynajmniéj, aby dom jego był naczyniem fatalnych eksperymentów wilgoci, zawołał: „Nie pozwalam“ i rozpoczęła się walka.

Sprawa owa wędrując po różnych miejscach z różném powodzeniem, znajduje się obecnie po raz drugi w radzie miejskiéj, wzywając obywatelskiego rozjemctwa! Kiedy tam raz pierwszy zawitała, wszyscy członkowie sekcji V, prócz jednego nieobecnego, potępili smutne urojenia p. Marguliesa ze względów moralnych i sanitarnych. Wydelegowany lekarz powiatowy p. Stępiński złożył oświadczenie, że zbudowanie muru w téj wysokości i długości, zabierze światło dla zdrowia mieszkańców potrzebne i wytworzy zabójcze gniazdo ciągłéj wilgoci, zaduchu, i nieczystości powietrza zwłaszcza, że w domu tym znajduje się laboratorjum apteczne.

P. Eminowicz jako naczelnik straży ogniowéj po obejrzeniu miejscowości objawił zdanie, że w razie pożaru nie podobnym byłby wszelki ratunek — wszystko to jednak nie znalazło żadnego uwzględnienia tam — gdzie go znaleść powinno. Magistrat zapewne przez omyłki naliczywszy w swem zaopiniowaniu stóp osiemnaście szerokości miejsca rozgraniczającego dwa punkta sporne — nazwał wszelkie wyrażone obawy płonnemi! — i p. Margulies przed kilku dniami opierając się na powtórnem jego zezwoleniu postawił robotników na zgarbionym murku — i z zadowoleniem spogląda na cegły szybko pnące się ku niebu. Rumowisko i kamienie lecą na podworzec sąsiedni niezważając bynajmniéj na głowy mieszkańców — gospodarz nie zobaczył komisji, któraby mu zaręczyła, że stary murek ma odpowiednie fundamenta — że taka dwupiętrowa ściana nie grozi zawaleniem i w krótce da pan Bóg doczekać powstanie ciemna kilkonasto sążniowa kiszka wielce podobna do mostu Wzdychań w Wenecji a równie jak on niebezpieczna dla ofiar!

Zastanawiając się nad owemi zboczeniami obywatelskiéj natury pozwalamy sobie rzucić kilka luźnych pytań.

Czy powinno być wolno właścicielowi robić wszystko co mu się tylko podoba w swym domu bez względu na lokatorów?

Czy wobec postępu nauki i spostrzeżeń lekarskich niema nikt ani potrzeby ani obowiązku czuwać na serio jeżli już nie z prawnego to z moralnego stanowiska nad zdrowiem wynajmujących mieszkania? Czy tym niewolnikom fantazji gospodarskiéj służy moc użytkowania ze światła i powietrza bożego?

Czy zdania kompetentnych powinny być szanowane przez loików chociażby tylko z uwagą na dobro publiczne?

Czy będzie rzeczą zupełnie obojętną jeżeli n. p. p. Margulies po wzniesieniu muru granicznego wstąpi w ślady p. Diamanta, i w dom w którym dziś przeszło sto piersi oddycha po zasklepieniu nowemi budynkami szczupłego podworca, zgromadzi drugą setkę mieszkańców?

Czy mamy prawo przypuszczać, że tak uczyni, wiedząc jak w roku zeszłym przerobił na mieszkania stajnię, tylko cienką ścianką odgraniczoną od komurek u zbiornika nieczystości wszelkich, którego brzegi niejednokrotnie do roku domagaju się grobli?

Czy w dzisiejszych czasach powinny rozpleniać się takie stancyjki w których ludzie mieszkać muszą, dla tego, że są biedni, a w których wiecznie obrzydliwego zapachu nie potrafiłyby zniszczyć i róże jerychońskie?

Czy nareszcie wszelkie podobne spekulacje w celu jaknajwiększego wyzyskiwania dochodów, bez względu na wynik mogący przynieść szkodę ogółowi, powinny być przez właściwą władzę tolerowane?

Oto pytania, któremi zakończamy tę pogadankę, żałując niezmiernie, że odpust w świątyni krakowskiego patrona dobiega kresu. Pragnąc albowiem, aby nikt nie sądził, że przesada piórem naszém kieruje, proponowalibyśmy udającym się na Skałkę, aby po drodze wstępowali przynajmniéj do domu p. Diamanta, gdzie mieliby także i przyjemną rozrywkę znalazłszy bez trudów między jego wnętrzem a szybem prywatnych kopalni niejakie podobieństwo. — Zważając jednak przysłowie: „Im daléj w las tém więcéj drzew!“ jest nadzieja, że podczas przyszłego odpustu, dzięki zabiegliwości budownictwa miejskiego, więcéj się podobnych znajdzie okazów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł fabryczny galicyjski a narodowość i interesa kraju.

[Tenczynek — Słotwina — Okocim — Wojnicz — Krasiczyn i inne przykłady.

(Dokończenie.)

Każdy Niemiec czuje w sobie misję germanizacji, cywilizowania barbarzyńców, chce więc w imię téj idei stworzyć cudzym kosztem i na cudzym gruncie kolonję przemysłu niemieckiego. A ponieważ się to odbywa cudzym kosztem, chce aby kolonja była nietylko najludniejszą, ale i najwspanialszą. A jeżeli to właściciela o stratę mienia przyprawi, tém gorzéj dla niego po co się porywał z nieodpowiednim kapitałem a tém lepiéj dla Niemców, bo gotowy zakład a często z przyległym majątkiem przejdzie w ich ręce.

Na doprowadzenie naszego właściciela do tak smutnego końca, niekoniecznie potrzeba zmowy lub oszustwa sprowadzonych Niemców. Oni chcieli tylko urządzić coś wzorowego, przedstawienia ich były loiczne bo obiecujące wielkie korzyści, czyż wina Niemców, że nareszcie brakło?

To cośmy o niezaradności świeżo przybyłych do nas Niemców powiedzieli, nie jest wymysłem, a przyczyna tego jest w tém, że oni u siebie w Niemczech nigdy i nigdzie nie znajdą się w takiem położeniu, aby im tego co potrzeba nie zrobili specjaliści *ad hoc*. Kto bliżéj zna skład wewnętrzny fabryk niemieckich, ich mnogość na pewnéj przestrzeni, zewnątrz fabryki obfitość pomocniczych zakładów fabrycznych, obfitość technikow specjalistów, ten przyznać musi, że stanowisko dyrygującego fabrykanta u Niemców jest sine-curą w porównaniu do stanowiska takiego w fabryce naszéj. Tam dość aby był dobrym specjalistą, rutynistą i nie miał ujemnych stron. Skład machiny żywéj jest gotowy lub łatwo go złożyć i dobrać. A raz tylko w ruch puściwszy, być akuratnym, doglądać aby się tylko nikt nie zaniedbywał w swoich obowiązkach, które zna, umie i wie, że go nie ominą. U nas taka praca byłaby tylko przyjemném zajęciem dla dyrygującego fabrykanta, gdyby na tém mógł poprzestać. Lecz u nas musi nietylko sam umieć i umieć nauczyć każdego, prawie wszystkich drobniejszych specjalności jakie się na jego ogólniejszą specjalność składają, ale musi umieć dobrać ludzi, poznać ich usposobienie i niedość nauczyć ale jeszcze ciągle pracować i czuwać, aby w nich pojęcie wypełniania obowiązku obudzić, wpoić i podtrzymywać. U nas gdzie fabryczność jest dorywkowym, czasowym tylko zajęciem a nie rzemiosłem, nie łatwo zastąpić ubytek. Słowem trzeba znać system i cały obszar nauki łatania i sztukowania, bo on u nas jest tak absolutnie panującym, jak system porządku w Niemczech. Nic więc dziwnego, że w tych wypadkach, gdzie u nas każdy potrafi sobie zaradzić środkami jakie ma pod ręką, niemiecka myśl będzie szukać chyba rady w niemieckiéj filozofji, niemieckim kuflu i t. p. słowem nie zaradzi sobie bez wysileń w kosztach i czasie.

Nadto trzeba jeszcze mieć na względzie tę ważną okoliczność, że owi poszukiwani praktycy stoją pod względem naukowego przysposobienia przed praktyką fabryczną, w ogóle bez porównania niżéj niż Polacy. Nie trzeba mniemać, że młodzież szkolna z gimnazjów lub techniczuych zakładów, udaje się do fabryk po to, aby tam pracą stopniowo idąc pozostawała w fabrykach jako praktyczni pracownicy fabrykanci. Ci, którzy po skończeniu szkół udają się na praktykę do fabryk, są to synowie zamożnych rodziców, od których oni płacą. Oni pracują i przechodzą koleją wydziały fabryczne w celu obeznania się, a po skończeniu praktyki idą do szkół specjalnych i wychodzą jako inżynierowie fabryczni i t. p. Właściwi fabrykanci praktycy, mają zaledwie elementarne przygotowanie. Oni pracą, pilnością i własnym sprytem wypływają na wierzch. Ztąd wiedza ich fabryczna bardzo ograniczona. Teorja powierzchowna, z osłuchania się tylko, do czego nie mają sposobności już wtedy, gdy wypłynęli, bo mają styczność z ludźmi naukowo wykształconymi specjalistami. Teorja ich ma taką samą podstawę naukową, jak ich polityka, uczą się jéj przy kufelku w pogawędce. Nic więc dziwnego, że nie umiejąc sobie wytłumaczyć objawów fizycznych, chemicznych itp. przypisują je czarom i są zabobonni, że mają tajemnice swéj sztuki, że ich nie odkryją tylko za zapłatę, bo sami tąż samą drogą je nabyli, gdyż inna nie była dla nich przystępna.

Zdaje nam się, że już dzisiaj nie ma żadnéj dobréj racji, aby Polakom odmawiać pierwszeństwa do wszelkich fabrycznych stopni. Zdaje nam się, że należy już przyznać, iż jeżeli były i są trudności w wyborze Polaków, to są tylko takie, o jakich pod 1 i 2 mówiliśmy. Lub jeżeli są i inne jeszcze, to wszystkie do téj kategorji nieuzasadnionych uprzedzeń tak względem Niemców, jak i Polaków należą, a więc w rzeczywistości się nie znajdują.

Obecnie jednak istnieje chwilowa trudność wyszukiwania fabrykantów Polaków w tém, że nie mamy dotąd żadnéj wskazówki, ilu być może w każdym zawodzie fabrycznym uzdolnionych Polaków — w jakim stopniu i gdzie ich szukać. Dla właścicieli jednak, byle chcieli ich szukać, trudność to nie nowa, bo taką samą drogą, jak znajdują Niemców, znajdą i Polaków, to jest drogą informacji i wystosowanego żądania do fabrykantów, mających już stanowiska w kraju, oraz ogłoszeniami w dziennikach.

Rzucamy w końcu myśl, którą może nasze towarzystwa rolnicze i izby handlowe podnieść, obrobić raczą myśl zbierania wiadomości statystycznych.

1) Dotyczących nietylko ilości zakładów fabrycznych, ale jakiego one rodzaju — krótki pogląd na ich urządzenie — do kogo należą. Jaki skład dyrekcji, administracji, fabrykantów wyższych i niższych stopni, czeladzi — i do jakiéj oni narodowości należą i t. p.

2) Dotyczących fabrykantów, członków administracji fabrycznéj, o ile do tego specjalność, jaka potrzebna, stopień naukowego przygotowania przed praktyką, gdzie i jak długo odbywali praktykę, gdzie się potém doskonalili, lub fabrykację prowadzili, a gdzie ich ostatni pobyt i t. p.

Mniemamy, że własny interes obu stron przy stosownéj odezwie w pismach ułatwiłby zbieranie tych wiadomości. A praktyczny cel, jakiby się tą drogą dał osiągnąć, możeby więcéj wpłynął na położenie prawdziwych podstaw przemysłu fabrycznego i pojednanie zwaśnionych umysłów, niż uczone rozprawy i wymowne zachęty.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 14 maja. Rada związkowa odmówi dyet proponowanych we wniosku Schulzego, posłom na parlament.

Kwestja wolnéj jazdy na kolejach żelaznych dla posłów ma się rozstrzygnąć na najbliższéj konferencji kolejowéj.

Berlin 15 maja. W Wiedniu ustanowiony zostanie jeneralny konsulat niemiecki. Mallmann ma zostać konsulem jeneralnym, a znany pisarz Pecz konsulem.

Berno 14 maja. Komisja rewizyjna rady związkowéj uchwaliła wolność handlową i przemysłową. Prywatne ajentury wychodźtwa zostaną podciągnięte pod ścisły nadzór rady związkowéj.

Koleje podlegają nadzorowi rady związkowéj. Banki i wydawanie banknotów należą również do rady związkowéj. Dalsze zakładania domów gier zostaną zakazane.

Paryż 13 maja, godzina 7 wieczorem. Burzenie pałacu Thiersa rozpoczęło się dziś pomimo potępienia tego kroku przez dziewiątą dzielnicę. Ulice obsadzono wojskiem. Obywatele zmuszeni są legitymować się przy przejściu przez ulice. Obywatele nieposiadający legitymacji zostają zamknięci w kościele Loretto. Kolumna Vêndome jeszcze nie zburzona. Sześć dział i cztery moździerze stoją u stóp łuku tryumfalnego. Nagromadzono znaczne zapasy prochu.

Bombardowanie jest dziś mniéj gwałtowne. Brama Point-du-Jour zburzona. — Gwardja narodowa nie może się już tam trzymać i robi starania około powrotu do Paryża.

Bruksela 14 maja. Wiadomości nadeszłe z Wersalu w nocy donoszą następujące szczegóły z dnia wczorajszego z Paryża: Zniszczenie w skutek ognia wojska wersalskiego około bramy Auteuil jest straszne. Fanatyczna wściekłość pospólstwa nie ma granic. — Zwłoki czterech powstańców, poszarpane strzałami do niepoznania, położono na marach i obnoszono wśród wycia po ulicach. Przed całą masą szła kobieta z czerwoną czapką na głowie, z szubienicą w ręku, na któréj zawieszono portrety Thiersa i Mac-Mahona. Około południa przyszło na ulicy St. Honorée do krwawego starcia między gwardją narodową i kilkoma tysiącami pospólstwa, które na wiadomość o aresztowaniu Gambetty w Havrze, przeciągało przez ulice wśród okrzyków: „Precz ze zgromadzeniem narodowém! precz z komuną! niech żyje dyktator Gambetta!“ Gwardja narodowa nasadziła bagnety, poczém padło na nią kilka strzałów z pospólstwa. — Rozpędzono tłumy, które pozostawiły na placu wielu zabitych i rannych.

Rzym 13 maja. Jutro lub pojutrze wyjdzie tu okólnik kardynała Antonnellego do nuncjatur za granicą, w którym tenże zawiadamia, że papież nie przyjął ustawy względem gwarancji uchwalonéj przez parlament włoski.

W powyższéj nocie nie brak na zwykłych wycieczkach przeciw włoskiemu rządowi; Pius IX uwięziony jest ciągle, według tego pisma, w Watykanie.

Bukareszt 15 maja. Na wyborach deputowanych w pierwszém kolegjum wyborczém, zwyciężyło stanowczo stronnictwo rządu i porządku.

Konstantynopol 15 maja. Ministerstwo wojny zajmuje się obecnie wypracowaniem planu dla rozszerzenia służby wojskowéj na wszystkich poddanych sułtana.

Według tego planu mają być w każdym pułku 2 bataljony chrześćjan.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 15 maja.

ϱ Niemcy parlamentarni, a mianowicie ich koryfeusze rekrutujący się z Czech i Morawji, postanowili prowadzić walkę z ministerjum do ostateczności. Przedwstępnym krokiem ma być adres do cesarza wystosowany. Myśl ta zdawała się być zarzuconą; dopiero po wiadomych oświadczeniach p. o. ministra-prezydenta w wydziale konstytucyjnym, „że i Czechom gotów przyznać, co przyznaje w swém przedłożeniu Galicji“, nawrócili się do wiary w skuteczność adresu do tronu.

Sub-komitet wysadzony ad hoc, zdał sprawę wydziałowi konstytucyjnemu ze swych rokowań, które się streszczają w propozycji zredagowania adresu, w którym większość niemiecka izby niższéj ma wypowiedzieć swe żale i rekryminacje.

Subkomitet złożony był z dwóch ludzi prywatnych, dr. Rechbauer i Sturm, i trzech b. ministrów pobierających pensję: Herbst, Lasser, Brestel. W wydziale prócz 5 członków z del. gal. i Vidulicha, wszyscy Niemcy (11) wotowali za adresem.

Teraz sprawozdawca Herbst postawi w izbie wniosek, prawdopodobnie na jutrzejszém posiedzeniu, żeby izba przyzwoliła na sporządzenie adresu i komisję konstytucyjną umocowała do téj czynności redakcyjnéj.

Ze strony posłów polskich podniesioną została kwestja kompetencji; dr. Zyblikiewicz zarzucił sprawozdawcy, że wydział konstytucyjny nie miał odpowiedniego zlecenia od izby i że z własnéj inicjatywy niema prawa występywać z wnioskiem, niemającym związku ze sprawą mu powierzoną.

Jest to analogja do rozpraw w sprawie rekrutacyjnéj, gdzie sobie Niemcy pozwolili samowolny zrobić dodatek do sprawy, o którą chodziło. Dodatkiem tym była „rezolucja“, która rządowi poleca zająć się „ustawą wojskową dla Tyrolu i Vorarlbergu“ i którą Niemcy *per nefas* przeprowadzili. Wtedy Smolka, jako sprawozdawca mniejszości, jasno tłómaczył, że uchwały podobne należą do kompetencji izby pełnéj a nie wydziału mającego specjalną tylko misję i wyokazywał usterki, jakieby z prejudykatu takiego musiały nadal wyniknąć (między innemi powiada, iż wniosek, któryby może nie znalazł 20 podpisów potrzebnych do poparcia go w izbie, mógłby wejść tą krętą drogą przez komisję specjalną; jeźliby wnioskodawca między 9 lub 15 członkami miał 5 lub 8 przyjaciół, chcących mu zrobić grzeczność i przesadzili większością 1 głosu wniosek odrębny od wydziałowego zadania), a jednak nic nie pomogło.

Tak też i teraz się stało.

Kwestja zachodzi, czyli przeciwnicy wniosku, mającego na celu sporządzenie adresu i przedłożenie go monarsze, mają brać współudział w dyskusjach, czy nie? a daléj czyli mają przy wotowaniu być przytomni w izbie, czy nie?

Jest przecie i tu pewna różnica w postępowaniu uchwalić się mającém; można się wstrzymać od głosowania i tak zrobić, jak dr. Sturm dla ulżenia sumienia, choć był w izbie, oświadczył, iż nie głosuje *(ich stimme nicht)* przy poprawce Czerkawskiego do ustawy normującéj przynależność podatku dochodowego etc. uchwalonéj na wniosek Wickhoffa; albo *more consueto* wotować przeciw.

Najradykalniejszy byłby sposób, nie pozostać na swych miejscach, jeźli się wysonduje, że centraliści w téj kwestji adresdwéj mieliby większość. Być może, że komplet wymagany regulaminem (100 członków) mimo to znalazłby się w tym mniéj więcéj stosunku, jak wtedy, kiedy członkowie opozycyjni opuścili izbę (największy kontyngens dostarczyła gal. delegacja) — ale i wtedy rzecz nie pozostałaby bez politycznego znaczenia.

Z temi adresami rajchsratowemi wiążą się dla nas pouczające wspomnienia.

Wystarczy przypomnieć sobie doniosłość emanacji niemiecko-centralistycznéj partji, która złożoną została w adresie do tronu z r. 1867 — jako objaw reprezentacji legalnéj wszystkich ludów i krajów austrjacko-niewęgierskich. Wtedy ten sam Herbst zredagował adres w duchu ultra-centralistycznym. Potępił w nim zachcianki reformacyjne Belcredego w duchu autonomicznym i jak najwyraźniéj w tym adresie oświadczył w imieniu całéj rady państwa monarsze, że reprezentacja państwowa pragnie przywrócenia porządku konstytucyjno-schmerlingowskiego, czyli takiego stanu, jaki zakreślony został patentami lutowemi z r. 1861.

Tak zrozumieli wtedy centraliści doniosłość tych oświadczeń kategorycznych wobec tronu i do tego w momencie, kiedy się zanosiło na zaciągnięcie nowych podwalin pod gmach staréj Austrji, że nie przypuścili ani jednéj poprawki mogącéj osłabić myśl przewodnią tj. centralistyczną adresu.

Wtedy dopiero, jak wszystkie poprawki upadły, szło o to, by nie dopuścić do uwydatnienia dysharmonji i zasadniczych sprzeczności, jakie istotnie i najprawdziwiéj były i tkwiły w przekonaniach wielkiéj partji, a raczéj kilku narodowościowych partji w gronie rajchsratu. — Szło o to, by prawdę zasłonić jakimś płaszczykiem (trzymanym w pogotowiu *ad hoc)* utylitarności i żeby monarsze, który święcił tryumf pojednawczéj i sprawiedliwéj polityki (węgierskiéj) w Peszcie, wśród festynów i uczt koronacyjnych, zawieźć i z téj strony Litawy dowód plastyczny, iż wszystkie narodowości i kraje (Erblandami zwane) austrjackie niczego nie pragną, jak rezurekcji szmerlingowskich patentów w nowéj formie (koniecznéj tylko dlatego, że Węgrzy nie chcieli się pisać na żadne oktrojowania), i że tak jest, dowodzi adres do tronu jednozgodnie uchwalony (dwóch Tyrolczyków tylko nie zważało na głos syreny).

Wtedy udało się p. Beustowi i wpływowi „płytkich“ ale pewnych siebie czynników wyperswadować opozycji, że to rzecz małéj wagi, że nie wypada psuć radosnych chwil monarchy przez jakieś: ale; czy to ale byłoby abstynencją od głosowania, czy wotowaniem przeciw adresowi — i rezultat był nadspodziewanie pomyślny.

Prezes izby niższéj rady państwa ówczesny, dr. Giskra, zawiózł podarunek Przedlitawji monarsze do Pesztu, i wtedy już się zdawało, że się znalazł legalny grunt wspólny do rozwoju, postępu i szczęścia wszystkich ludów austrjackich. Centralizacyjny system, burmistrzowanie centralistów doktorów, rozjątrzenie w Czechach, chaos w wielu krajach — wszystko to datuje się od powyższego objawu, który w prośbie do N. Pana przy rozpoczęciu dzieła reorganizacji Austrji wystosowanéj wydać się musiał (bo na drodze legislacyjnéj) objawem ludów i niemieckich i nie-niemieckich Austrji. *Discite moniti sapientiam recordamini.*

Półurzędowe głosy z Wiednia donoszą: „przedłożenie rządowe, — nie zawiera wprawdzie téj samodzielności jakiéj się sejm lwowski dla Galicji domaga, zawiera jednak tyle, iż Galicja do dalszych koncesji dojść może bez gwałtownéj opozycji i bez ataków na konstytucję grudniową! Objawienie to jest zupełnie przeciwne poprzednim doniesieniom, w którym wykazywano, że w rajchsracie nie uzyskamy nawet niektórych punktów, nawet z przedłożenia rządowego. — Czysty obłęd: brońmy grudniówki bo za jéj pomocą dojdziemy do czegoś — chociaż głowa i ręce téjże grudniówki nic nam nie dadzą. — Jest to zapatrywanie więcéj ministerjalne jak samo ministerjum, które jeżeli cośkolwiek zrobić chce, będzie zmuszone nareszcie zrobić raz koniec z rajchsratem i grudniówką. Jeżeli zaś tego nie zrobi i nadal chwiać się będzie między paliatywami, to opozycja garstki centralistów, którzy wiedzą czego chcą i mają odwagę chcieć i stać przy swojém, opozycja ta zmiecie i ten gabinet, tak jak zmiotła poprzednie także ugodowe gabineta.

Walka pod Paryżem zaczyna się stanowczo chylić na korzyść Wersalu. Korzyści, jakie Wersalczycy odnoszą, przypisywać można z jednéj strony głównie działalności artylerji, z drugiéj dezorganizacji wojska paryzkiego, wśród którego zdaje się wielu jest niechętnych komunie. W Paryżu aresztowania są na porządku dziennym, posądzania o zdradę coraz częstsze i w miarę niepowodzenia zapewne będą wzrastać. Kongres delegowanych miejskich nie przyjdzie także do skutku, bo rząd wersalski wystąpił ostro przeciw niemu, a w Paryżu trudno w dzisiejszych okolicznościach odbywać takie zebrania.

W Prusach radość z powodu szczęśliwego wybrnięcia z kłopotliwego położenia jest powszechną i uwielbienie dla Bismarka wzrasta.

W Rumunji udało się podobno za osobistém staraniem księcia Karola zawiązać jaką taką partję konserwatywną — która utrzymanie dynastji postawiła sobie za pierwsze zadanie. Głównego kontyngensu do téj partji dostarczyła Mołdawja.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 16 maja. Posiedzenie izby posłów. Minister finansów przedkłada wniosek względem poboru podatków na czerwiec. Podczas scrutinium wyboru komisji, odbywa komisja konstytucyjna posiedzenie.

Wiedeń 16 maja. Dalszy ciąg posiedzenia izby posłów. Rozprawy nad wnioskiem komisji konstytucyjnéj względem wyboru do delegacji wspólnych. Banhans i Gross przedstawiają wniosek większości; wniosek mniejszości Fuchs — za odroczeniem wyboru — motywuje koniecznością zwalczania ministerstwa. W téj saméj myśli mówi Knoll. — W głosowaniu został wniosek odroczenia znaczną większością odrzucony.

Peszt 16 maja. Minister sprawiedliwości Horwath wręczył hr. Andrassemu swoją dymisję.

Peszt 16 maja. Izba niższa przyjęła w jeneralnéj rozprawie ustawę o reorganizacji sądów pierwszéj instancji znaczną większością, daléj ustawę o węgierskim zakładzie kredytowym ziemskim, zarazem wniosek Tiszy wzywający rząd do przedłożenia ustawy powszechnéj o zakładach kredytowych, ich prawach i obowiązkach.

Praga 16 maja. Minister handlu Schäffle zwiedził już wystawę rolniczą.

Berlin 16 maja. Abdykacja księcia Koburg-Gotha na rzecz Prus jest już faktem, który niebawem ogłoszony zostanie. W tych dniach z inicjatywy parlamentu przyjdzie pod obrady wniosek dotacji dla ks. Bismarka.

Wersal 15 maja. W osaczeniu zrobiono już kulami z dział liczne wyłomy. Brama Auteuil jest zupełnie zniszczoną. — Kongres delegowanych w Lionie nie udał się, przybyło zaledwie 40 i niewidząc możności skutecznego jakiegoś działania, rozjechali się.

Kursa. — Wiedeń 16 maja godz. 2. — Akcje kredytowe 280.10. — Lombardy 176.60. — Losy z r. 1860 97.25. — Losy z r. 1864 125.50. — Akcje franko-austr. 111.—. — Napoleony 9.93½. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 261.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.75. — Akcje banku 760.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 107.—. — Akcje banku jeneraln. 90.25. — Renta w srebrze 68.80. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.70. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 164.—. — Akcje anglo-banku 243.75. — Akcje kolei rząd. 422.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 171.—. — Akcje kol. Rudolfa 164.—. — Akcje kolei pardubickiéj 178.25. — Akcje kolei północ. 226.—. Tramway 216.50. — Akcje banku budowy 80.60. — Akcje kolei wschodniéj 85.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 177.25. — Akcje banku anglo-węgierskiego —.—.

Usposobienie giełdy: bezczynne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 16 maja.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	74 —	73 —
„ „ „ 5%	84 —	83 —
„ „ „ bank. hip. 6%	89 —	88 —
„ „ „ bank. wł. 6%	89 —	88 —
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	264 —	261 —
„ „ „ lwows.-czer.	175 50	173 50
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	61 —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	120 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 25	75 25
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 —	162 —
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	123 50	121 50
Dukat ważny	5 95	5 85

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 05
WIEDEŃ, 14 maja.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	69 5	68 95
„ wal. austr. spłac. 5%	59 35	59 25
Losy pożycz. z r. 1839	295 —	294 —
„ „ „ 1854 4%	92 —	91 —
„ na 500 1860 5%	97 50	97 3.
„ na 100 1860 5%	109 50	109 25
„ na 100 1864	126 30	125 —
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 —	74 50
„ „ bukow. 5%	73 75	73 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	243 75	243 25
Anglo-węgierskie	86 —	85 —
Austr. kredytowe	264 —	361 —
Kredyt. handl. przemysł.	280 50	280 30
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	111 25	111 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	753 —	751 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 50	177 —
Czeska zach. na 200 złr.	260 50	259 50
„ północ. „ 150 „	134 25	133 75
Elżbiety na 200 „	224 —	223 50
Ferdynanda na 1000 „	2260 —	2257 —
Franc. Józefa „ 200 „	203 25	202 75
Kar. Ludwika „ 200 „	262 —	261 50
Koszyc. Bogum. 170 „	97 75	97 50
Lwow.-Czern. na 200 „	175 —	174 50
Północn. zach. austr.	213 —	212 50
Rudolfa na 200 złr.	164 50	164 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	171 50	170 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	422 50	421 50
Theissbahn	247 25	246 75
Tramway	217 —	216 75
Południowa na 500 fr.	178 90	178 70
Węgier. półn. wsch. 200 złr	163 50	163 —
„ wschodnia 200 „	85 —	84 50
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	73 —
„ „ „ 5%	83 50	82 50
„ „ Banku Hyp. 6%	88 75	88 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	88 75	88 25
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 75	97 50
„ „ „ W. A. 5%	93 —	92 —
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	98 —	97 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 75	94 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	94 90	94 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94 75	94 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 75	101 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 50	91 25
„ „ „ WA. 5%	88 50	88 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	106 50	106 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	105 25	105 —
„ „ „ 2 emisja	100 25	100 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 50	79 25
II. „ „ 5%	91 —	90 80
III. „ „ 5%	83 90	83 70
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 80	90 40
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88 80	88 60
Rządowa na 500 fr.	139 50	139 25
„ II. emis. „ „	135 50	135 —
Południowa	111 —	110 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 90	89 60
Bony 1870 za 74 „ 5%	242 —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	238 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	165 50	165 —
Clary „ 40 „ mk.	36 —	34 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	102 —	100 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	30 —	29 —
Palfy na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	24 —
Tryestu „ 100 „ mk.	124 —	122 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	104 —	103 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 20	104 5
Hambrg 100 mark 4 „	91 90	91 80
Londyn 10 ft. st. 3½ „	125 20	125 10
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 92	5 91
Napoleony	9 94	9 93
Srebro	122 75	122 50
LWÓW, 13 maja.		
Indemn. galicyjska 5%	75 75	75 20
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	83 50	83 —
„ „ 4%	74 —	73 40
L. zast. banku hip. 6%	88 80	88 40
„ „ włościań 6%	88 50	88 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 94	5 86
Napoleon d'or	9 96	9 87
Półimperjał ros.	10 18	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 85	1 84
Srebro	123 50	122 25
WARSZAWA, 3 maja.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	89 38	88 88
„ „ „ 2. 4%	88 38	87 88
„ zastawne z r. 1869	88 25	87 90
„ likwidacyjne 4%	73 55	73 21
Poż. lot. z 1864. 5%	145 50	— —
„ „ z r. 1866. 5%	143 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	74 —	73 —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	68 —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 95	91 75

Polka—wdowa

w średnim wieku, mogąca mieć polecenia z domów znakomitych, poszukuje umieszczenia jako zarządczyni lub gospodyni. — Bliższa wiadomość u pana Henryka Kossowskiego, ulica Florjańska Nr. 335. 1715(1-3)

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Szczawnicy „na Miodziusiu“

ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, iż z powodu znacznego podrożenia tak robotnika, jako téż i materjałów do napełniania, oraz przesyłki **wód mineralnych**, w r. b. ceny uległy małéj zmianie. Paka więc o 30 butelkach kwartowych wody ze zdroju **Wandy lub Szymona** kosztuje złr. **5** ct. **50** — pół paki złr. **3** ct. **30** w. a. — Jednakże biorący w większéj ilości, jak dawniéj tak i teraz otrzymują stósowny procent. 1806(1-3)

Pewien wdowiec

samotny 60 kilkoletni

tutejszy rodem, szlachetnych rodziców, nieskazitelnego życia z 1831 r. służby — zajmował się 30 lat dzierżawami, życzy sobie w gospodarstwie bezpłatne mieć zajęcie. 1813(1-1)

Wiadomość w administracji „Kraju“.

W 5 minutach wyborne LODY

1802(1-6)

wyrabia

najnowsza c. k.

LODOWNICZKA

kształtu beczułkowatego

z puszką na ½ miary, **8** złr. wal. austr.,
„ 1 miarę **12** „ „ „
wraz z wskazówką użycia i przepisami.

Dostać można
w pierwszym wiedeńskim magazynie potrzeb kuchennych

Józefa Bergera
Bauernmarkt Nr. 4.

Podać rękę szczęściu!

250,000 m. crt.

jako najwyższą wygranę w pomyślnym wypadku nastręcza **najnowsze wielkie losowanie** przez wysoki rząd dozwolone i poręczone.

Nowy plan jest tak korzystnie ułożony, że że w kilku miesiącach na 7 losowań przypada stanowczo **24.900** wygranych, między któremi znajdują się główne wygrane na M. Crt. **250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 3.000,** 105 razy **2000** 156 razy **1.000**, 206 razy **500**, 11.600 razy **110** etc.

Na najbliższe pierwsze ciągnienie tego wielkiego przez państwo poręczonego losowania kosztuje

1 cały oryginalny los tylko złr.	4
1 połowa	2
1 czwarta	1

za przesłaniem kwoty w papierach austr.

Wszystkie zlecenia wykonuje się bezzwłocznie i najstaranniéj, a każdy otrzymuje do rąk własnych oryginalne losy z herbem państwa. 1763(3-4)

Do zamówień dołącza się gratis stósowne plany urzędowe, a po każdém wylosowaniu przesyłamy interesowanym listy urzędowe, nie czekając wezwania.

Wypłatę wygranych uskutecznia się natychmiast za poręczeniem państwa lub bezpośredniém przesłaniem, lub téż na żądanie interesowanego za pośrednictwem naszych stosunków we wszystkich większych miastach w Austrji.

Rozsprzedaży naszéj sprzyjało zawcze szczęście,—i oto niedawno wypłaciliśmy sami znowu między innemi **znacznemi wygranemi trzy razy pierwsze główne wygrane** w trzech ciągnieniach, na co mamy urzędowe dowody.

Ponieważ w przedsięwzięciu o **najpewniejszéj podstawie** śmiało liczyć można na bardzo żywy udział ze wszystkich stron, przeto uprasza się z powodu już **bliskiego losowania** wszystkie zamówienia adresować najrychléj wprost do

S. Steindecker & Comp.

Bank und Wechselgeschäft in Hamburg.

Zakupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju obligacyj państwowych, akcyj kolei żelaznych i losów pożyczkowych.

P. S. Dziękujemy niniejszém za położone w nas dotąd zaufanie, a zapraszając do wzięcia udziału w rozpoczynającém się nowém losowaniu, przyrzekamy że i nadal będziemy się starali szybką i rzetelną usługą zadowolnić zupełnie szanownych interesantów.

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

1603(14-?)

KRALA

prawdziwa Karolinenthalska

HERBATA DAWIDA

robiona przez **Józefa Fürst'a aptekarza w Pradze na Poricu**, skutecznie działa przeciw **katarom piersiowym i kaszlowi**, przez usunięcie których zapobiega się innym chorobom **płucnym**, szczególnie **suchotom**.

1 paczka 20 ct. w. a.

Skład w Krakowie u p. **Jakóba Goldwassera** ulica Florjańska w hotelu pod „Różą“.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów

Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika

postanowiło płacić

11 złr. 55 cent. w. a.

za kupon płatny l-go lipca b. r.

Posiadacz takiego kuponu ma do **15go czerwca** prawo odbioru **1/7 akcyi** pierwszeństwa III. emissyi po kursie 90 za 100.

W skutek tego kupujemy już dzisiaj te kupony **z odpowiednią nadwyżką.**

BLAU & EPSTEIN

Kantor Wymiany

Rynek Główny Nr. 51.

1814(1-6)

ZAKŁAD KĄPIELOWY

W RABCE

otwartym zostaje w r. b.
dnia l-go czerwca.

Cztery zdroje słone jodo-bromowe zdaniem chemików za najsilniejsze ze wszystkich wód tego rodzaju w Europie uznane, potrafiły, mimo używania tychże jako środka leczniczego dopiéro od siedmiu lat zjednać sobie sławę z swéj skuteczności nietylko w skrofułach wszelkiego rodzaju, ale także w słabościach syfilitycznych, macicznych, w obrzmieniach wątroby i śledziony, gośćcu, dmie, kile i wszelkich wyrzutach skórnych

Zakład mający obecnie 130 pomieszkań wygodnych, zaopatrzony jest w dobrą traktyernię, kawiarnię z bilardem, czytelnię gazet i pocztę miejscową — powiększa i ulepsza się z każdym rokiem co do wszelkich wygód i uprzyjemnienia pobytu gości.

Ordynującym lekarzem jest Wny **Izydor Kopernicki** doktor medycyny i chirurgji, uczeń wszechnicy Kijowskiéj, konserwator muzeum w Bukareszcie.

Główny skład wody utrzymuje dom handlowy pana **Jana Wentzla w Krakowie.**

Wszelkich wyjaśnień udzieli listownie i na miejscu 1772(1-3)

Inspekcja Zakładu.

KURACJA WIOSENNA.

Za zezwoleniem c. k. kancelarji dworu stósownie do uchwały z d. 7 grudn. 1858.

Najpewniejsza, działanie nadzwyczajne, skutek najpomyślniejszy.

Od fałszerstwa patentem J. C. Mości zabezpieczona. Wiedeń, 28go marca 1861.

Jedynym i najpewniejszym środkiem czyszczącym krew, są:

WILHELM'A

KREW CZYSZCZĄCE ZIÓŁKA

na gościec i reumatyzm.

Tysiąckrotnie doświadczane z zupełnie dobrym skutkiem w gośćcu, w reumatyzmie, we wszelkich zastarzałych ropiących ranach, wysypkach skórnych i wrzodach rupturowych. Szczególniéj zaś skutkują w nabrzmieniach wątroby i śledziony, jako téż w hemoroidach, w żółtaczce, w bólach nerwów, w boleściach żołądka, wzdęciach i zatwardzeniach, w polucjach i w białych upławach, etc. Również wszelkie skrofuliczne cierpienia po użyciu wspomnianych ziółek zupełnie ustępują. Ponieważ ten środek wewnętrznie używany, cały organizm czyści i wszelkie pierwiastki chorób usuwa, dla tego poleca się jako jedyny i pewny.

Liczne świadectwa, uznania i listy pochwalne, które na żądanie gratis się rozsyła, potwierdzają powyższe orzeczenia.

Szanowny Pan Franciszek Wilhelm, aptekarz w Neunkirchen.

Cierpiałem tak dotkliwie na gościec po lewéj stronie krzyża i w nodze, że nie mogąc pieszo chodzić, musiałem przy doglądaniu roboty wózkiem jeździć. Od czternastu tygodni męczyła mnie ta choroba, przeszło 30 złr. wydałem, a nie doznałem najmniejszéj ulgi. — Wtém polecił mi jeden z murarzy **„Herbatę Wilhelma“**, *którą biorąc z apteki p. Wilhelma, z bardzo dobrym skutkiem ją używałem. Po zażyciu trzech paczek téj krew czyszczącéj herbaty Wilhelma przeciw gośćcowi i reumatyzmowi, zupełnie wyzdrowiałem.*

Tę herbatę mogę zatém wszystkim cierpiącym na gościec zalecić, mnie bowiem nic innego nie pomogło, jak tylko wyżéj wspomniana herbata. **Józef Hakel**
nadzorca murarzy u p. Schrolenbergera, architekta w Schottwien.

Wielmożny p. Franciszek Wilhelm, apt. w Neunkirchen.

Wiedeń, d. 5 lutego 1870.

Donoszę Panu przyczynę mego cierpienia, jakoteż zbawienny i rychły skutek pańskiéj herbaty, za którą panu niewymownie jestem wdzięczny.

Cierpiałem na syfilis z ciemno-czerwoną wysypką, która się także i na czole pokazała. Możesz sobie Pan wystawić, jak wyglądałem podczas, gdy wprzód cieszyłem się najzdrowszą cerą. Po użyciu ośmiu paczek pańskiéj uzdrawiającéj herbaty, zginęła wysypka zupełnie, chociaż nie zachowywałem przytém ścisłéj dyety. Tym zbawiennym środkiem przeciw gośćcowi, przeciw reumatyzmowi, herbatą Wilhelma zasłużyłeś Pan na wszelką wdzięczność i z téj przyczyny zalecam ją każdemu. Piszę się z najgłębszym szacunkiem i z największą wdzięcznością

A. H. c. k. K. von U.

N. B. Niechciéj Pan mego nazwiska w zupełności ogłaszać.

Ostrzega się przed sfałszowaniem.

Aby zapobiedz sfałszowaniu, każda paczka téj herbaty opatrzoną jest prawnie moją marką i firmą. — Prawdziwą krew czyszczącą herbatę na gościec i reumatyzm można jedynie tylko w pierwszéj międzynarodowéj Wilhelma fabryce dostać, lub w składach dziennikami przez niego ogłoszonych. — Jedna paczka na 8 dawek rozdzielona i według przepisu lekarza przyrządzona z opisem w rozmaitych językach, kosztuje złr. 1., osobno za markę i pakunek 10 cent.

Następujące składy mają prawdziwą Wilhelma herbatę:
Kraków: JÓZEF JAHN, apteka JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO; **Przemyśl** J. GAJDECZKA; **Tarnów,** W. T. A. WIELOGÓRSKI; **Kamionka Strumiłowa**, ZAWAŁKIEWICZ.

Oprócz tego znajdują się we wszystkich miastach innych krajów koronnych składy téj herbaty. 1624(5-12)

Nieustannie za pomocą moich

INSTRUKCJI GRY

wychodzą największe wygrane. Między innemi wygrali w ostatnim czasie **Terna:**
Pan **Franciszek Jan Bauer** w Reichenbergu.
„ **A. Nothhaft** un. w Steuer.
„ **Ferd. Danyay** w Rosenberg pod Bielitz.
„ **L. Jodl** w Kralup.
„ **Wil. Frydrych** w Grossjober.
„ **Franz Sohr** w Ołomuńcu.
Pani **Matylda Sorges** w Pradze. 1775(2-2)
„ **Gabryela Löwy** we Wiedniu.

Wymienieni to potwierdzą. Warunki moje są: Udział 10% od wygranéj, daléj poprzednia jednorazowa gratyfikacja **1 złr.**, za ekstrakto albo ambo, **2 złr.** w. a. za terno, amboterna albo kwaterna kombinacje. Na zapytania daję bezpłatnie wyjaśnienia. Na życzenie tajemnica. Moje gry są również dla uboższych przystępne.

Kto z prawdziwem powodzeniem grać chce, niech się uda z zaufaniem

Do profesora matematyki von Orliçe w Berlinie, Wilhelmstrasse N. 129.

W handlu galanteryjnym

LEONA FEINTUCHA

może znaleść umieszczenie

subjekt uzdolniony

z dobrą rekomendacją.

1805(2-3)

Główna wygrana

złr. 250000 złr.

Najmniejsza wygrana 170 złr.

dnia 1 czerwca 1871

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd gwarantowanéj pożyczki premiowéj c. król. rządu austrjackiego z roku 1864 w kwocie **120** milionów **983.000** złr.

Między 400.000 wygranych pożyczki, znajdują się następujące wysokie wygrane: 20 à **250.000** — 10 à **220.000** — 60 à **200.000** — 81 à **150.000** — 20 à **50.000**, 20 à **25.000**, 1 à **20.000**, 29 à **15.000** — 171 à **10.000** — 352 à **5000** — 432 à **2000** — 783 à **1000**, 1350 à **500**, itd., zaś **165** złr. jako najmniejsze ciągnienie każdego losu.

Żadna inna loterja nie daje takich szans jak ta i nastręcza każdemu sposobność małą wkładką wygrać **250.000** złr.

Los jeden z numerem serji i losu kosztuje **2** złr., trzy losy **5** złr., siedm losów **10** złr., 15 losów **20** złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe polecenia za frankowaną przesyłką kwoty, wykonywuje się prędko, sumiennie. każdemu obstalunkowi dołącza się urzędowy plan gry — informacje wszelkie chętnie udziela się — a po ciągnieniu listę wygranych przesyła się każdemu udział biorącemu bezpłatnie i wypłaca się natychmiast wygrane. Raczy się więc każden, który ma chęć, zgłosić jak najprędzéj i bezpośrednio do domu handlowego

J. Breycha

we Frankfurcie nad Menem
1785(2-6) Grosse Friedbergerstrase Nr. 41.

Nr 2.

Mariengasse in Wien

znajduje się

pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA

Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako téż i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent.	od fl. 4.50	do fl. 5 —
„ „ kozłowéj	„ „ 5.—	„ „ 6.50
„ „ cielęcéj	„ „ 5.—	„ „ 7.
„ „ „ z 4ną podeszwą	„ „ 8.50	„ „ 10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi	„ „ 6.50	„ „ 8.
z moskiewsk. lakieru	„ „ 6.—	„ „ 7.50
z mosk. lak. z 4ną podesz. kork.	„ „ 9.—	„ „ 10.
buty juchtowe lub cielęce	„ „ 9.—	„ „ 12.

dla pań. 1247(56-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane	„ „ 2.80	„ „ 4.80
„ „ „ lepsze.	„ „ 7.—	„ „ 7.—
„ „ „ do ściągan.	„ „ 3.—	„ „ 4.50
„ „ „ „	„ „ 4.50	„ „ 6.—
„ „ „ na podeszw	„ „ 5.50	„ „ 7.50
Ze sukna wykładane	„ „ 5.50	„ „ 8.50
Atłasowe	„ „ 6.—	„ „ 7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne.	„ „ 1.80	„ „ 3.5
„ „ „	„ „ 2.30	„ „ 4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj	„ „ 3.—	„ „ 4.—
Polskie buty	„ „ 6.—	„ „ 7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

Lekarz fachowy

na choroby uszu

Dr M. SCHWARZ

z Wiednia 1897(2-5)

bawi obecnie w Krakowie.

Stały pobyt do 2 czerwca.

hotel pod „Różą“ — dawniéj Rossyjski od **9 — 11** g. i od **3 — 4** g.

Selbstbehandlung

geheimer

Krankheiten

Nécessaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper) enthält die Utensilien und die Medicamente sammt belehrenden Instructionen für

Selbstbehandlung des Trippers

ohne weitere aerztliche Hilfe zu beziehen in der **Ordinationsanstalt** des Spezialarztes

Med. Dr Bisenz

Mitglied der „Wiener Medizin. Facultät“ etc.

Wien, Stadt Currentgasse Nr. 12.

Preis 10 fl. ö. Währ.

(ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu habeu das Werk: **„Die geschwächte Manneskraft“,** Impotenz, deren Ursachen und Heilung.

Preis 2 fl. ö. W. 1365(43-150)

Podarunki na gwiazdkę.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

Skład zegarów i zegarków M. Herza

Wiedeń, Stephansplatz N. 6 Aussenseite des Zwettlhofes posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które **jednoroczną daje gwarancję.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 złr. taniej.

Genewskie zegarki kieszonkowe

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „ damski	13—18 „
„ „ z podwójną kopertą	15—17 „
„ „ z krzyształowém szkłem	14—17 „
„ ankier z 15 rubinami	16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „
„ „ z podwójną kopertą	18—23 „
„ „ „ „ lepszy	24—28 „
„ ang. anker z krzyształowém szkłem	18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk.	24—26 „
„ Remontoiry, nakręcane z boku	28—30 „
„ Remontoiry, z podwójną kopertą	35—40 „
„ Remontoiry z krzyształ. szklem	30—36 „
„ anker armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „
„ anker z 15 rubinami	35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „ z podwójną kopertą	55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90,	100—120 „
Zegarki damskie z 4 i 8 rubinami	25—30 „
„ „ emaljowane	30—36 „
„ „ ze złotą kopertą	35—40 „
„ „ emaljowany, z djamentami	38—48 „
„ „ z krzyształ. szkłem	36— „
„ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48 „
Złoty zegarek damski emal. z djament.	56—65 „
„ „ „ ankier z 15 rubin.	35—45 „
„ „ „ lepsze ze złotą koper.	45—60 „
„ „ „ z podw. kopertą	55—58 „
„ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90,	100—120 „
„ „ „ ank. z szklan. kapslą	40—48 „
„ „ „ z krzyształ. szkłem	50—60 „
„ „ „ z podwójną koperta	50—56 „
„ Remontoirs 60, 70, 80,	90—100 „
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110,	120—15 „
Zegarki na polowanie i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi	13—17 „
Srebrne łańcuszki po 2 fl. 50, 3, 4, 5, 6, 7 fl.	10—12 „
Złote łańcuszki 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80,	90—100 „
Budziki z zegarkami	7— „
„ samo zapalające swiecę	9— „
„ narzadem do wystrzału i zapalania świecy	14— „
Paryzkie budziki w eleganckich osłon. bronzowych	12, 13—14 „
Przenośne zegary strażnicze na 6 stacyj, ankry z rubinami, najlepszy w w świecie wyrób	40— „
Takie same nieprzenośne na jedną stację	28— „

Pendułowe zegary własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją.

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20 do 22
„ bijący pół i całe godziny	30 33 „ 35
„ „ kwadranse i godziny	48, 50 „ 55
Regulator miesięczny	28, 30 „ 32
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50

Reperacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki również przyjmujemy w zamian.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku proszę więc nie zamieniać takowe z ordynarnemi zegarkami polecanemi przez handlarzy i kupców którzy nie są zegarmistrzami. 1184(49-50)

DOM KOMISOWY BANKU GALICYJSKIEGO

dla

Handlu i Przemysłu w Tarnowie oznajmia niniejszém, że zrobiwszy układ z zarządem fabryki kości nawozowych w Dęborzynie, dostarcza takowych w każdéj ilości a na żądanie udziela takowych z trzechmiesięcznym terminem wypłaty. 1773(3-3)

W. MÜLDNER i SPÓŁKA

w Tarnowie, 1752(3-4)

otworzyli obok swego

Handlu Korzennego Win i Papieru

Skład wszelkich wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

Pierwsza ces. król. uprzyw. nadworna

FABRYKA OBUWIA

LEOPOLDA HAHNA

w Wiedniu,

Centralny skład: I Bezirk, Köllnerhofgasse Nr. I.

Podajemy Szanownéj Publiczności **najkorzystniejsze szansy** zaopatrzenia się po cenach umiarkowanych w trwałe i gustowne obuwia najnowszego fasonu we wszystkich gatunkach na wszystkie pory roku.

Dla mężczyzn.

Cielęce	fl. 5.—	do 6.50
Juchtowe	„ 6.—	„ 6.80
Rossyjskie lakiery	„ 6.80	„ 7.30
Cielęce lepsze	„ 5.80	„ 7.—
Lakiery salonowe	„ 5.50	„ 7.—
Cielęce z cholewami	„ 8.50	„ 12.—
Juchtowe wysokie	„ 10.50	„ 11.50
Pappenheimery	„ 20.—	„ 26.26
Sztyflety dla chłopców	„ 3.30	„ 5.20
Oficerskie	„ 18.—	„ 20.—

Dla kobiet.

Prunelowe	fl. 3.80	do 6.—
Sukienne	„ 4.50	„ 8.50
Aksamitne	„ 3.80	„ 6.80
Jelonkowe	„ 3.90	„ 6.—
Francuskie cielęce	„ 5.50	„ 7.50
Wykwintne	„ 6.—	„ 15.—

Trzewiki i buciki dla małych dziewcząt i chłopców stosunkowo są tańsze.

Filcowe wykładane rossyjskim lakierem lub juchtem fl. 7 do 8.
„ „ „ „ wysokie.... „ 10 do 11.
Sukienne kolor. rossyjskie lakier. z angiel. podeszwą „ 8.50 do 9 fl.

Haute nouveaute. Patentowane podeszwy do wkładania, najlepsza ochrona przeciw zimnu i wilgoci po **50** cent., wełniane po **70** cent, jedwabne po **85** cent. para.

Konserwator, apretura do skóry, w celu utrzymania takowéj nieprzemakalnéj i trwałéj, jedna puszka blaszana albo słoik **1** fl.; szwarc połyskujący: jeden funt **40** cent.; flakon lakieru **40** cent. Obstalunki z prowincji według podanéj miary uskutecznia się i za pobraniem pocztowém się wysyła. Przy większych obstalunkach dla towarzystwa i spółek, ustępuje się znaczny rabat. Hurtownicy winni się udać do składu centralnego. Cenniki z podaniem miar na żądanie przesyła się bezpłatnie. 1740(3-12)

Wata na podagrę Dra Pattissona,

najzbawienniejszy środek przeciw **podagrze i reumatyzmowi wszelkiego rodzaju**, jak np. w twarzy, w piersiach, szyi, przeciw bólowi zębów, podagrze w głowie, ręce i kolanie, przeciw rwaniu po kościach, bólowi w krzyżach i udach, etc. etc. — W większych paczkach po **70** kr., w mniejszych po **40** kr. — **Główny skład** w aptece p. **E. Stockmara w Krakowie.** 1347(5-11)

Tak upragniony pokój (przymierze) przecie już zawarto — może więc i giełda znowu wolniéj odetchnąć, gdyż jeżeli dotąd zmienne koleje wojny, późniéj zaś oczekiwanie pokoju, które wyłącznie opanowało giełdę i tamowało wszelką swobodę w działaniach, odtąd nastąpiły **zupełnie inne chwile**, które wywołują zmianę kursów.

Teraz jest pora walnych zgromadzeń, dywidendy głównych instytutów podają ciągle do wiadomości, coraz żywszy ruch na naszych kolejach może się rozwijać bez przeszkody. Nieznajdujemy się już w chwili wypadków, których skutków nie możnaby było obliczyć, teraz tylko **ekonomiczne, finansowe i spekulacyjne** zasady panują przedewszystkiem, kombinacja ma znowu wolne pole, spekulacya wstępuje w dawne swoje prawa! Ośmielam się przeto p. t. Publiczność zaprosić do spekulacji i za prowizyą ½ per mille i za pokryciem 3—500 złr. za jeden interes giełdowy kupuję i sprzedaję natychmiast wszystkie papiery. Programy i objaśnienia gratis, zamówienia pisemnie albo telegraficznie.

KAROL STEIN,

1542(19-24)

Bank und Börsencomptoir in Wien — Stadt, tiefer Graben 17
Filia i kantor **w Bernie**: Adlergasse 11.

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie

zwój 14-łokciowy, od 12 centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

A. GUMPLOWICZ

w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63. 1595(13-80)

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.